

BRZESKI

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
GRUDZIEŃ 1998 • NR 12 (76) CENA 1.50 zł



foto: T. Cyrek

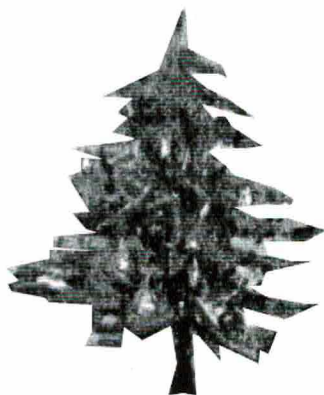
*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim sympatykom naszego pisma
życzymy WESÓLYCH ŚWIĄT*

redakcja

* * *

Chociaż za oknem mróz mocno trzyma,
A w kalendarzu ta pierwsza zima,
Przyjemne ciepło me serce otula,
Jak do snu co noc kochana matula.
Cóż za cudna aura w powietrzu się unosi
I przedziwny spokój do ludzi przynosi.
To święta kolorowe, ciepłe i pachnące,
Jak pierwsze polne kwiaty wschodzące na łące.
Wszędzie dookoła, gdzie wzrokiem nie sięgnąć
mnóstwo dobroci, no i szczęścia pełno.
Ostatnie przygotowania do kolacji trwają,
Wszyscy, jak mogą, mamie pomagają.
A gdy przyjdzie ten wieczór i gwiazdka na niebie,
W kręgu rodzinnym, zwróceniu do siebie
Zapomnijmy o troskach, o smutkach i złości
Chłonąc jak najwięcej tych świętych radości.
Złożymy życzenia prosto z serc płynące
Przy choince zielonej, bajkowej, pachnącej.
Połamiemy się opłatkiem białym i niewinnym,
Wybacząc błędy i sobie i innym.
A po kolacji, czując nastrój święty,
Zaśpiewamy razem przepiękne kolędy.
Nim się obejrzymy, miną cudne chwile,
Które przez rok cały pamiętamy mile.
Cóż więc pozostanie mój drogi Człowieku ?
Czekać świąt, co będą znowu w przyszłym roku !

Aneta Gładysz



*„Weź do ręki biały opłatek
Pomyśl o tych, z którymi
chcesz go dzielić
I życz szczęścia całemu
światu
Niech się każde serce
rozweseli”.*

Wraz z blaskiem Bożonarodzeniowej świecy niech spłynie na
Was radość, szczęście, spokój i wszelka pomyślność,
a Nowy Rok przyniesie spełnienie najskrytszych życzeń.

Przewodniczący Rady Miejskiej mgr inż. Edward Czesak
Burmistrz Miasta Brzeska Jan Musiał

Komisje Rady Miasta

Na ostatniej sesji Rady Miasta zatwierdzono składy poszczególnych stałych komisji pracujących przy RM. W skład Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska wchodzi: Krzysztof Wrona - przewodniczący, Zbigniew Radoń, Kazimierz Lis, Tomasz Wietecha oraz Andrzej Schmidt. Spoza rady do komisji tej wybrano: Mariana Babicz, Alfreda Budziocha, Halinę Moczarską i Tadeusza Pasierba.

Komisję Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej reprezentują: Adam Kural - przewodniczący, Apolonia Warzecha, Henryk Ryglowski, Anna Wasil, Jan Świątkowski oraz spoza rady: Janusz Filip, Andrzej Filipowicz, Marek Świątek i Jerzy Topolski.

Komisja Prawa i Porządku Publicznego składa się z: Mirosława Wiśniowskiego - przewodniczącego, Wita Zydronia, Adama Kurala, Stanisława Migdała. Członkowie komisji spoza rady to: Józef Pabian, Jerzy Kubala, Andrzej Cichoński oraz Ludwik Jemiolo.

W skład Komisji Gospodarki Finansowej wchodzi: Maria Maślak - przewodnicząca, Anna Kądziołka-Kukurowska, Stefania Bryła, Wit Zydrón i Krzysztof Bigaj.

Do Komisji Promocji i Rozwoju Gospodarczego weszli: Jacek Hołysz - przewodniczący, Krzysztof Wrona, Józef Mietla, Bogusław Tolasz, Stanisław Migdał oraz spoza rady: Wiesław Pukał, Jerzy Tyrkiel, Lucyna Prokop-Książek i Piotr Skupewski.

W skład Komisji ds. Rodziny wchodzi: Janina Drużkowska-Cader - przewodnicząca, Elżbieta Nowicka, Anna Wasil, Włodzisław Kamiński, Jan Świątkowski. Spoza rady: Wojciech Rosa, Bogumiła Piekarcz, Rozalia Święch i Andrzej Jarosz.

Do Komisji Oświaty, Kultury i Sportu weszli: Tomasz Wietecha - przewodniczący, Anna Kądziołka-Kukurowska, Barbara Styncz, Jacek Hołysz, Kazimierz Lis, natomiast spoza rady: Zofia Turlej, Andrzej Piotrowski, Wacław Synowiec oraz Łukasz Wrona.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: przewodniczący - Krzysztof Bigaj, Apolonia Warzecha, Maria Maślak, Janina Drużkowska-Cader, Józef Mietla, Mirosław Wiśniowski i Elżbieta Nowicka.

Budują salę gimnastyczną

W sobotę 28 listopada w Jasieniu dokonano wmurowania kamienia węgielnego pod budowę sali gimnastycznej przy tutejszej szkole podstawowej.

Społeczny komitet budowy, którym kieruje Kazimierz Babicz, zaprosił na uro-

konto komitetu o 11.000 zł). Mieszkańcy składają dobrowolne datki i marzą, że od 2001 r. ich dzieci będą mogły korzystać z tak potrzebnego obiektu. Do tej pory wykonano już prace o wartości 30 tys. zł. Planowana jest także rozbudowa obiektu



Wmurowanie kamienia węgielnego

czystości przedstawicieli władz miejskich i powiatowych. Uroczystość rozpoczęła msza święta koncelebrowana przez ks. dr. dyr. Wydziału Katechetycznego przy Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, Mariana Zająca, proboszcza parafii w Jasieniu księdza kanonika Juliana Laskowskiego w towarzystwie ks. dziekana Zygmunta Bochenka oraz ks. kanonika Jerzego Rudnika. W trakcie mszy poświęcono kamień węgielny, który został wmurowany w fundament. W kamieniu umieszczono akt erekcyjny podpisany przez zaproszonych gości. Honory gospodarza pełniła dyrektor szkoły p. Maria Kaźmierczyk, a pierwsze łopaty zaprawy położyli: burmistrz Brzeska Jan Musiał, przewodniczący Rady Miejskiej Edward Czesak, przewodniczący Rady Powiatowej Ryszard Ożóg, dyrektor Zakładów Piwowarskich Okocim Stanisław Ciuba oraz były burmistrz Brzeska Bogusław Tolasz i były wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Janusz Nalepa, który społecznie pełni funkcję inspektora nadzoru. Społeczny komitet budowy stara się o pozyskiwanie środków z różnych źródeł, m.in. poprzez organizację zabaw karnawałowych (ubiegłoroczna wzbogaciła

szkolnego, co wzbogaci szkołę o sześć pomieszczeń lekcyjnych. Wszystko to ma być gotowe 1-ego września 2001 r. Widząc zaangażowanie mieszkańców i pomoc władz miejskich, deklarowaną przez przewodniczącego rady i burmistrza Brzeska, wydaje się to realne.

Po części oficjalnej zaproszeni goście, mieszkańcy wsi oraz młodzież obejrżeli ciekawy program artystyczny przygotowany na tę okazję. Podczas spotkania z władzami gminy, mieszkańcy Jasienia wyrazili protest przeciwko planowanemu od września dowożeniu młodzieży do jednego z brzeskich gimnazjów i postulowali o utworzenie takiej placówki w Jasieniu.

Tekst i zdjęcie Ryszard Cuber

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma KUCHARSCY S.C.

Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (014) 612-31-62, (0602) 721-562, (0602) 636-018

Biuro handlowe - 1 piętro (nad nowymi dotykacjami)

Przyszłoroczny plan inwestycji

Władze Brzeska opracowały wstępnie przyszłoroczny budżet miasta. Po stronie przychodów znalazła się kwota 31.356 tysięcy złotych, zaś po stronie wydatków 31.796 tysięcy. Deficyt będzie pokryty z Funduszu Ochrony Środowiska oraz kredytami bankowymi.

Na zadania inwestycyjne proponuje się w przyszłorocznym budżecie prawie 5,5 miliona złotych. W planie tym zabezpieczono odpowiednie środki na wybudowanie i rozruch odkładanej od lat budowy oczyszczalni ścieków „Zajazie”. Koszt realizacji tego przedsięwzięcia wyniesie 3.800 tysięcy, większość tych środków będzie pochodziła z dochodów własnych gminy.

Zabezpieczono też środki na uporządkowanie nawierzchni ulic i chodników na osiedlu Równia, przełożenie dachu budynku SP nr 3, dobudówkę do SP nr 2 w Jadownikach, dokończenie wykupu gruntów pod obwodnicę. Przewidziano również środki na zapłatę ostatniej raty dla Akademii Rolniczej za grunty zakupione przez gminę w ubiegłym roku.

Projekt budżetu zatwierdzony musi zostać przez poszczególne komisje Rady Miasta,

jego uchwalenia należy spodziewać się pod koniec grudnia. Jeszcze do końca roku kasa miasta wyłożyć musi ogromne pieniądze, których póki co, nie ma. Do spłacenia pozostaje druga rata pożyczki dla Akademii Rolniczej. Władze miasta starć się będą o odroczenie terminu płatności, jeżeli rozmowy nie przyniosą oczekiwanego skutku miasto zmuszone będzie zaciągnąć komercyjny kredyt bankowy w wysokości 500 tysięcy złotych. Kolejnych 250 tysięcy zł potrzeba na utrzymanie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji i prawie tyle samo na placę dla pracowników placówek oświatowo-wychowawczych.

Szukamy rozwiązań, które uchronią miasto przed zaciąganiem dużych kredytów i pożyczek - mówi skarbnik gminy, Wanda Prus. Tegoroczny plan zadań inwestycyjnych był zbyt odważny, wynosił bowiem 9.159 tysięcy złotych, w tym ze środków własnych zabezpieczono 3.899 tysięcy zł, natomiast resztę stanowiły pożyczki i kredyty. Plan taki nie miał szans na realizację, co było wiadome już na etapie jego uchwalania. Nowa rada porządkuje budżet, odchudzając plan zadań inwestycyjnych o niebagatelną kwotę - 2.167 tysięcy zł, zmniejszając tym samym deficyt do realnej kwoty - 1.610 tysięcy zł. Do końca października br. gmina zaciągnęła kredyt bankowy w wysokości 669 tysięcy zł na dokończenie budowy bloku komunalnego oraz uzyskała pożyczkę preferencyjną z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Tarnowie w kwocie 262 tysiące zł na przepompownię ścieków - dodaje skarbnik gminy.

Burmistrz, Jan Musiał na ostatniej Sesji Rady Miasta zwrócił się do członków poszczególnych komisji, aby, ze względu na oszczędności jakie muszą zostać wprowadzone, brali pod uwagę jedynie zadania najpilniejsze - takie, które można realizować dysponując ograniczonymi środkami. *Nie spodziewaliśmy się takiej ogromnej dotacji do MPK, do oświaty, pozostają jeszcze duże wydatki związane z obwodnicą. Musimy zaryzykować kredyt i w związku z tym zastanowić się nad rozsądną gospodarką finansową w przyszłym roku - powiedział burmistrz. (i)*

Mickiewicz w brzeskiej bibliotece

Na podsumowanie obchodów Roku Mickiewiczowskiego, na które złożyło się wiele imprez i prelekcji, kierownik działu dorosłych MBP, Ewa Werewka przygotowała międzyszkolny konkurs pod nazwą „Adam Mickiewicz - życie i twórczość”. Odbył się on 3 grudnia.

Bój o I miejsce toczyło ze sobą Liceum Ekonomiczne i Liceum Ogólnokształcące. Poziom przygotowania młodzieży był zachwycający. Mickiewicz jeszcze raz okazał się postacią absolutnie wyjątkową, mającą ogromny wpływ nie tylko na współczesnych, ale i potomnych.

I miejsce zespołowo zajęło LO, II Liceum Ekonomiczne. Indywidualnie dwa równorzędne I miejsca uzyskały: Iza Bartosik z LO i Małgorzata Nalepa z LE, II i III miejsce zajęły Anastazja Francuz i Joanna Smaga, obie z LE. Laureaci otrzymali nagrody książkowe oraz dyplomy indywidualnie i zespołowo.

Młodzież klas III, która dopingowała swoje drużyny wysłuchała prelekcji mgr Urszuli Szuster z WBP w Tarnowie i pięknej recytacji poezji Mickiewicza, z której nadal emanuje siła w pewnym stopniu kształtująca każdego z nas.



W poniedziałek 7 grudnia uczniowie brzeskich szkół podstawowych zmierzili się w konkursie recytatorskim poezji Mickiewicza, organizowanym przez Oddział dla Dzieci MBP.

Ostatnim akcentem obchodów Roku Mickiewiczowskiego będzie spotkanie z

Waldemarem Smaszczem - pisarzem i krytykiem literackim z Białegostoku, połączone z promocją jego książki „Adam i Ewa - rzymska miłość Mickiewicza”.

Maria Marek

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej

Do 3 grudnia trwały imprezy zorganizowane przez parafię Maryi Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła w ramach IV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, który przebiegał pod hasłem „Świadomi własnej kultury i pełni żywej wiary budujemy suwerenne państwo”.

Uroczystości rozpoczęły się 22 listopada mszą świętą, w czasie której homilię wygłosił ks. prałat Franciszek Kostrzewa. Tego samego dnia odbył się koncert zespołu „Deys”, którego członkowie mogą pochwalić się wydaną niedawno płytą „Wszędzie Ty...”. 22 listopada był dniem otwarcia aż czterech wystaw. Pierwsza to wystawa współczesnej tkaniny artystycznej i malarstwa Krystyny Olchawy. Autorka, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, twórczyni Galerii Sztuki BWA „U Jaksy” w Miechowie, eksponująca swe prace w kraju i za granicą (USA, Kanada, Finlandia) przedstawiła widom tkaniny z juty, w którą niekiedy wplecione są trawy, korzenie, a nawet patyki. Kolejna wystawa nosiła tytuł „Lwów w fotografii Kazimierza Olchawy”. Autor fotografii mieszka w Miechowie, pracuje jako nauczyciel w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, jest znanym w kraju, jak również za granicą fotoreporterem. Następną ekspozycja dotyczyła fotografii Piotra Bujnowicza wykonanych na planie „Pana Tadeusza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Opatrzone cytatami fotografie pozwalały oglądającym skonfrontować słowo wieszczą z obrazem wielkiego polskiego reżysera. Swoje prace prezentował także artysta malarz, ks. Stanisław Nowak.

23 listopada Teatr Studio z Katowic



Prof. dr hab. A. Pankowicz w czasie odczytu

fot. P. Duda

wystawił „Zapiski więzienne” ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, które są adaptacją pamiętników Prymasa Polski z okresu jego uwięzienia. Następnego dnia prof. Marian Stolarczyk z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie przypomniał historię Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Brzesku w latach 1883-1914.

W środę 25 listopada brzeszczanie spotkali się ze znanym artystą Leszkiem Wójtowiczem, występującym w Piwnicy pod Baranami, który zaprezentował recital „Moja litania”.

Czwartek - 26 listopada przebiegał pod znakiem literatury i poezji. Zebrani wysłuchali informacji o działalności Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, tuż

po nim Barbara Wiatr wygłosiła, bogato popartą fragmentami utworów, odczyt o motywach religijnych w wybranych dziełach wieszczą.

W piątek 27 listopada odbył się koncert poezji śpiewanej pod tytułem „Szukam Pannie w Tobie pocieszenia” w wykonaniu zespołu New Life Guitar Men. W sobotę miało miejsce spotkanie z księdzem Henrykiem Bolczykiem, moderatorem generalnym Ruchu „Światło Życie”, który przekazał informację o działającym od wielu lat w Brzesku ruchu o nazwie Domowy Kościół. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej zakończył się 3 grudnia, kiedy to profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Andrzej Pankowicz mówił o dziejach parafii św. Jakuba w okresie rządów austriackich.

W czasie trwania Tygodnia Kultury w auli Chrystusa Króla czynny był kiermasz książek, czasopism i nagrań muzycznych utworów religijnych. Organizatorzy szczególnie polecali wydawany w Brzesku miesięcznik „Wzrastanie” i pismo „Z naszej parafii”. Dziewczęca Służba Maryjna prowadziła sprzedaż wieńców adwentowych i upominków przed św. Mikołajem i Gwiazdką. (i)



Ks. S. Nowak, Pejzaż

fot. P. Duda

KASA FISKALNA

ELZAB *Alfa*

Największy przebój rynku!

Firma KUCHARSCY S.C.

Bochnia, al. Rynek 9, tel. (014) 612-31-62, (0602) 721-662, (0602) 836-018

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Uroczyste otwarcie

14 listopada odbyło się otwarcie nowej komendy policji, która mieści się obecnie przy ulicy Szczepanowskiej. Na uroczystość przybyły władze miasta, przedstawiciele Komendy Głównej i Komendy Wojewódzkiej Policji, wojewoda tarnowski oraz przedstawiciele brzeskich zakładów pracy.

Siedziba „niebieskich” to dwa nowoczesne budynki, w których znajdują się biura, zakład mechaniki samochodowej, baza dla psów razem z pomieszczeniami dla ich przewodników i parkiem szkoleniowym. Znajdują się tu również magazyny i areszt II kategorii dla ośmiu osób. Cały obiekt przystosowany jest dla niepełnosprawnych. Nadzór finansowy i budowlany nad pracami sprawowała Komenda Wojewódzka z Tarnowa. Koszty poniesione na remont i adaptację nowej placówki policji wyniosły kilka milionów złotych.

Jak zapewnia komendant brzeskiej policji, podinspektor Andrzej Małek, petenci nie będą mieli kłopotu z dostaniem się na ulicę Szczepanowską, bowiem już kursuje tam autobus nr 4.

W dalszym ciągu funkcjonuje część komendy mieszcząca się przy ulicy Piłsudskiego. Pracują tam dzielnicowi z centrum miasta, osiedla Jagielly i Jasienia.

Według raportu opracowanego przez Komendę Wojewódzką brzeska policja osiągnęła najlepszy w województwie wskaźnik wykrywalności przestępstw (a)



Poetycko i bluesowo

W piątek 19 listopada „Brzeska Piwnica” rozbrzmiewała dźwiękami piosenki poetyckiej i muzyki bluesowej. W kameralnej scenerii zaprezentował się zespół Sagitarius Blues Beat Band złożony z krakowskich muzyków. Przed brzeską publicznością wystąpili: Robert Libera, Jerzy Drobot, Piotr Królik, Jan Mus oraz Bogdan Wysocki. Gospodarzem imprezy był związany od lat z „Piwnicą” Waldemar Pączek, który w towarzystwie Tadeusza Aprijasa również przedstawił kilka swoich utworów.

Życzeniem organizatorów - Miejskiego Ośrodka Kultury i Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A. - jest, aby ta impreza zapoczątkowała cały cykl wydarzeń kulturalnych w miejscu, które przed laty do tego właśnie celu zostało powołane. (u)

MOPS przed zimą

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej współpracuje z wieloma organizacjami - PCK, Caritasem i Rodziną Kolpinga - co w większym stopniu umożliwia zorganizowanie pomocy osobom najuboższym, mieszkającym na terenie miasta i gminy. MOPS udziela pomocy głównie rzeczowej, zaopatruje swoich podopiecznych w ubrania, żywność i artykuły gospodarstwa domowego. *Dla osób chorych, samotnych i najuboższych zakupiliśmy już sto ton opału, który potrzebującym dowozimy do domów. Mamy jeszcze pieniądze na zakup węgla i wszyscy, którzy zgłoszą się po pomoc nie zosta-*

ną odprawieni z kwitkiem - zapewnia kierownik MOPS-u, Krystyna Put.

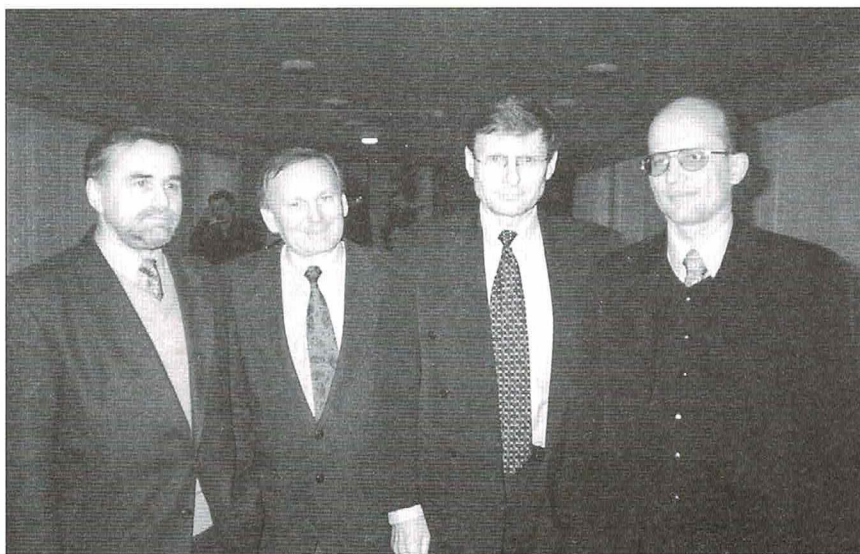
Chorymi, którzy mieszkają samotnie, opiekują się pracownicy środowiskowe. W krytycznych przypadkach są oni umieszczani w Domach Pomocy Społecznej lub w szpitalu.

Bezdomni, po wcześniejszym zaopatrzeniu w ciepłą odzież, odsyłani są do Tarnowa, Krakowa bądź Nowego Sącza. Jest propozycja, aby dla bezdomnych z tego terenu otworzyć ośrodek przy ulicy Wąskiej, w którym znaleźliby oni tymczasowe schronienie. (e)

Symposium w Jachrance

W Jachrance pod Warszawą w dniach 28-29 listopada odbyło się spotkanie radnych Sejmików Wojewódzkich, prezydentów i burmistrzów, zorganizowane przez władze krajowe Unii Wolności.

Gospodarzem symposium był Sekretarz Generalny UW - Mirosław Czech. Problematyka spotkania koncentrowała się wokół sytuacji politycznej po wyborach samorządowych, wdrażania reform administracji, edukacji, zdrowia, problemów polityki społecznej. Nic dziwnego, że wśród gości znaleźli się wicepremier L. Balcerowicz, wiceminister finansów J. Miller, wiceminister MSWiA K. Budnik, wiceminister MEN I. Dzierzgowska, wiceminister zdrowia K. Dudzińska oraz posłowie i senatorowie UW. Wśród uczestników symposium znalazł się także radny Rady Miejskiej Brzeska Krzysztof Bigaj. Atutem każdego tego typu spotkania jest to, że obok obrad plenarnych jest także dużo czasu na rozmowy kularowe i nawiązywanie osobistych kontaktów. W trakcie takich rozmów K. Bigaj uzyskał zapewnienie L. Balcerowicza, że bardzo chętnie ponownie odwiedzi Brzesko aby spotkać się z jego mieszkańcami. Wizyta planowana jest w pierwszej połowie przyszłego roku. W styczniu lub lutym spotka się w Brzesku z nauczycielami I. Dzierzgowską, aby rozwiązać ich wątpliwości dotyczące wprowadzanej reformy oświaty. Pani minister zapewniła także, że do Brzeska przekazany zostanie „żółty” autobus z puli przekazanej przez Unię Europejską (autobus dowozić będzie



B. Zieliński, T. Pantera, L. Balcerowicz, K. Bigaj

młodzież do brzeskich gimnazjów). Podczas rozmów z Balcerowiczem i Millerem radny Bigaj uzyskał informacje na temat budowy, podobnych do brzeskiego, kompleksów sportowo-rekreacyjnych, co przy szybkiej reakcji sekretarza gminy Barbary Serwin pozwoliło wyjechać delegacji z Brzeska do Polkowic aby tam zapoznać się z problemem i uzyskać informacje na temat pozyskania inwestora zagranicznego. W rozmowach z ministrem Budnikiem uzyskano zapewnienie, że brzeska policja otrzyma radiowóz z pełnym wyposażeniem pod wa-

runkiem zapewnienia przez urząd środków na zatrudnienie dwóch policjantów. Poseł Piskorski obiecał dotacje sprzętowe dla brzeskich UKS-ów. Dzięki szybkim działaniom wiceburmistrza Pacury i naczelnika Gwizdały jest szansa, że już wkrótce nasze UKS-y otrzymają nowy sprzęt sportowy. Jak twierdzi K. Bigaj nawiązane kontakty mogą zaowocować szybkim załatwieniem wielu spraw, z którymi w Brzesku nie można było uporać się przez wiele lat.

Ryszard Cuber

MPK podbija sąsiednie gminy

Od początku grudnia Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne sp. z o.o. uruchomiło nową linię nr 11, która wiedzie przez Wokowice, Łęki i Przyborów do Borzęcina Dolnego. W bieżącym roku firma wytyczyła już dwie dodatkowe trasy komunikacyjne. Na pierwszej kursuje autobus nr 4 wożąc pasażerów spod Ogrodu Jordanowskiego do Szpitala Rejonowego oraz do nowej Komendy Rejonowej Policji przy ul. Szczepanowskiej. Od tego miesiąca bezpośrednie połączenie z miastem mają również mieszkańcy Borzęcina. MPK prowadzi także negocjacje z innymi gminami ościennymi. Wszystko wskazuje na to, iż rokowania zakończą się pomyślnie, ponieważ oferta cenowa brzeskiego przedsiębiorstwa jest

znacznie korzystniejsza od zaproponowanej przez tarnowski oddział PKS.

Jednostka będzie dofinansowywana z budżetu gminy Borzęcina, w zamian za co wykona siedem kursów w dni powszednie oraz cztery w dni wolne od pracy i święta.

Tworzenie przez MPK nowych linii autobusowych może wreszcie wyprowadzić firmę z kłopotów finansowych i ukrócić nieuczciwą konkurencję ze strony prywatnych przewoźników, którzy oferują swoje usługi bez wymaganych koncesji. Kierowców busów odstraszały jedynie kontrole stanu technicznego ich pojazdów prowadzone przez policję i wnioski do kolegium. Póki co, busów ubywa, a na rynku pozostali już tylko najwytrwalsi. Wygląda na

to, iż pasażerowie mają dość podróżowania w zatłoczonych, zdezelowanych pojazdach, które nie zabezpieczają im choćby minimum bezpieczeństwa.

(iw)

KASA FISKALNA

ELZAB Delta

Spełni wszystkie Twoje wymagania!

Firma KUCHARSCY S.C.

Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (014) 812-31-62, (0602) 721-662, (0602) 636-018

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Harasymowicz wśród gobelinów

W czwartkowe popołudnie, 12 listopada, piękną salę wystawową Miejskiego Ośrodka Kultury wypełniła młodzież licealna. Rozsiedli się w otoczeniu gobelinów autorstwa Lucyny Pieprzyk, których przyrodnicza tematyka dodatkowo podkreśliła klimat spotkania. Jerzy Harasymowicz rozpoczął po swojemu. Cichym, acz czystym głosem przeczytał pierwszy wiersz. Sala zamarła. Tylko zza okien dochodził łomot przejeżdżających samochodów.

*Stali pod miłorzębem
do pasa w ziele wrzącym
trzmielcem i pożądaniem
wróblami i oddaniem*

Harasymowicz przerwał na moment. Popatrzył na słuchających go ludzi i jeszcze ciszej kontynuował:

*Jak wilga nuciła - mój miły
Rzekł jej - kochanie - pod miłorzębem
Słonecznik w bok twarz uchylił
Jej piersi straciły rozsądek*

(Pod miłorzębem)

Poeta czytał wiersze z tomiku „Wiersze miłosne”. Jak sam twierdził, była to 58. wydana przez niego książka. Jerzy Harasymowicz zaskakuje. Zaskakuje nie tylko świeżością swej liryki, ale niezwykłą wrażliwością obserwacji otaczającego go świata. Jego poezja to synteza nieprawdopodobnej ilości drobnych spostrzeżeń. To podglądanie świata daje w efekcie wiersze mądre i dobre. Dowiódł tego w chwili, kiedy po kilkunastu wierszach miłosnych przeszedł do kilku, jak sam powiedział, „buddyjskich”. Wyjaśnił, że jest przeciwnikiem wszelkiej przemocy, a właśnie te strefy pełne spokoju mają dowieść jaki jest jego stosunek do otaczającego go świata. Świat ten ma być pełen równowagi i harmonii, spokoju i dostojeństwa. Oczywiście



fol. B. Hajduk

ście i te wiersze o miłości i te o spokoju to ton pełen skruchy poety, jego protest przeciw takiemu światu jaki go otacza. Przeciwstawia się chamstwu, przemocy i bezsensownej śmierci.

Więcej kwiatów, miłości i przyjaźni - mówił poeta podpisując po spotkaniu książki, rysując pod każdą dedykacją kwiatek. Zanim jednak to nastąpiło młodzież zadała poecie kilkadziesiąt pytań, co dowodzi, że nie tylko zrozumieli czytane im wiersze, ale głęboko się z nimi solidaryzują. Zapytany o swoją największą fascynację, bez wahania odpowiada - Bieszczady. I w tym momencie głos poety zadrgał. Bieszczady - powtórzył ciszej, jakby chciał sam siebie w tym utwierdzić.

*Kiedyś i mnie poniesiecie
Buki pradziady moje
Zaproście Rawki jak siostry
I Połonię Caryńską*

*Bo tak mi serce coś szepce
Chore pożółkłe jak listek
Że nie wiadomo kiedy
Licho na nas zagwiżdże*

*Z ciała kurz rudy zostanie
Jak mgły uleci niczyje
Na niebo nad Bieszczadami
Dusza jak sokół się wzbije.*

(Buki stare brodate)

Jan Bieszczadzki

***Wszystkim Klientom i Członkom
Banku Spółdzielczego w Brzesku,
z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego
Roku wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej
i życiu osobistym***

życzy

*w imieniu Rady, Zarządu i Pracowników
Lech Pikula - Prezes Zarządu BS*

Problemy MPK

Na ostatniej Sesji Rady Miasta, która miała miejsce 1 grudnia, radni zastanawiali się nad rozwiązaniem problemów związanych z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacji. Spółka wyciąga z kasy miasta ogromne pieniądze, tylko w tym roku docelową dotacja na utrzymanie przedsiębiorstwa wyniosła 535 tysięcy złotych i jak się okazuje nie jest to wszystko. Prezes MPK, Jan Nowak już kilkanaście dni temu oświadczył, że aby mogło ono normalnie funkcjonować musi dostać kolejnych 250 tysięcy zł. *Musi nastąpić restrukturyzacja przedsiębiorstwa, bowiem gmina, w obliczu miserii budżetowej nie może takiego ciężaru ponosić. Lokalna komunikacja będzie dotowana, nakłady muszą być jednak minimalizowane* - powiedział burmistrz, Stanisław Pacura.

Na ostatniej Sesji Rady Miasta burmistrz przedstawił trzy propozycje, które w najbliższej przyszłości pozwolą na przekształcenie MPK. Jedną z nich mówi o utworzeniu związku komunalnego gmin. Wójt Borzęcina już obiecał wstępnie 80 tysięcy złotych. Druga koncepcja zakłada fuzję MPK z Brzeskimi Zakładami Komunalnymi. *O ostatecznym kształcie restrukturyzacji MPK wypowie się specjalnie powołany do tego zespół. Dopóki nie wiem, jak będzie wyglądać sprawa finansowania i jak rozwiązane zostaną kwestie prawne nie chcę na ten temat mówić. Jedno jest pewne, MPK musiałoby zostać wcześniej oddłużone i zachowane musiałyby zostać dotacje do biletów ulgowych. Tylko wtedy będzie można mówić o przyszłym powodzeniu spółki* - powiedział prezes BZK, Janusz Koczur.

Burmistrz Stanisław Pacura - jako przedstawiciel Urzędu Miasta w zespole, którego zadaniem jest szukanie sposobów na wyjście z impasu spółki komunikacyjnej - już przeprowadził wstępne rozmowy z dyrekcją tarnowskiego Oddziału PKS, który mógłby zorganizować transport w gminie. *Czekamy na ostateczną odpowiedź, wtedy wspólnie ustalimy zasady współpracy. Myślę, że gdyby PKS przyjął naszą propo-*

zycję miasto dotowałoby tylko kursy nie przynoszące zysków przewoźnikowi.

Pod adresem MPK padło wiele poważnych zarzutów, że kierowcy skracają trasy przejazdów, sprzedają podwójne bilety ulgowe zamiast normalnych, prowadzą niekontrolowaną gospodarkę paliwową. Radni zadali pytanie, dlaczego spółka zaopatruje się w paliwo tylko u jednego dostawcy. Prezes Nowak żadnego z tych zarzutów nie odparł w sposób przekonujący, tłumacząc się brakiem środków i ludzi na przeprowadzanie częstszych kontroli swoich pracowników. Długo wyjaśniał natomiast, dlaczego przedsiębiorstwo znajduje się w tak tragicznej sytuacji. *Sukcesywnie ubywa nam pasażerów. Jeszcze dwa lata temu przewożiliśmy półtora miliona ludzi rocznie, teraz już o czterysta tysięcy mniej. Zła kondycja spółki wynika jednak przede wszystkim z nieuczciwej konkurencji prowadzonej przez prywatnych przewoźników - nie płacą oni za przystanki, nie sprzedają biletów, nie mają rozkładów jazdy, ponieważ większość z nich ma pozwolenia na nieregularne przewozy.*

Prezes Jan Nowak podał również informację, że rocznie kasa miasta powinna dopłacać do biletów ulgowych 500 tysięcy złotych. Wielu radnych wiadomość tę przyjęło z niedowierzaniem, a ostateczny efekt starań prezesa okazał się taki, że zgłoszony został wniosek o zweryfikowanie uchwały dotyczącej dopłat do biletów. Radni stwierdzili, że są one za wysokie, a ponadto nie znane są zasady, według których MPK je nalicza.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji dysponuje obecnie siedemnastoma autobusami, zatrudnia czterdziestu pięciu pracowników.

Pasażerowie MPK to w głównej mierze młodzież szkolna, stanowiąca 50% pasażerów. Natomiast 80% korzysta z różnego rodzaju ulg w przejazdach. (s)

Serdeczne podziękowania składam tym wszystkim mieszkańcom Brzeska, którzy obdarzyli mnie swoim zaufaniem i oddali na mnie swój głos w wyborach samorządowych, umożliwiając mi uzyskanie mandatu do Rady Miejskiej w Brzesku.

Krzysztof Bigaj

Milusińskim

Od pięciu już lat w okresie świątecznym, a szczególnie w czasie tradycyjnych „Mikołajek” na ulicach Brzeska pojawia się samochód firmy „Jawor”, którym podróżuje św. Mikołaj. Zatrzymuje się w miejscach najczęściej odwiedzanych przez najmłodszych mieszkańców, obdarowując dzieci słodyczkami (w tym roku ponad 100 kg). Mikołaj od Jawora odwiedza także placówki oświatowe z którymi współpracuje. W tym roku odwiedził m.in. przedszkola i szkoły podstawowe w Porębie Spytkowskiej, Uszwi, Wokowicach, Mokrzyskach. Był także w brzeskich przedszkolach nr 1, 4, 10 i w SP nr 2.

Nie jest to jedyna forma działalności charytatywnej firmy. W okresie Dnia Dziecka słodycze rozdawane były także na stadionie Okocimskiego Klubu Sportowego.

W tym roku właściciel firmy Wacław Jawor był pomysłodawcą i organizatorem „Dnia Budowlanca”, który przy wsparciu innych firm budowlanych został zorganizowany na Placu Kazimierza w październiku. Obok całego bloku imprez dla dzieci - szeregu zabaw, konkursów ze wspaniałymi, bardzo cennymi nagrodami, zaproponowano również coś dla dorosłych. Był to występ znanego, bardzo popularnego i lubianego w Brzesku zespołu „Pod Budą”. Mimo późnej, nie sprzyjającej organizacji imprez plenerowych, pory roku w imprezie tej wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców naszego miasta. Szef firmy zapowiada, że będzie się starał, aby była to impreza cykliczna.

(RC)

Serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne wszystkim życzliwym sponsorom, a w szczególności: Okocimskim Zakładom Piwowarskim S.A., Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej oraz Panom: Stanisławowi Gurgulowi, Jerzemu Kubali, Edmundowi Lesiowi, Stanisławowi Pięcie, Kazimierzowi Wojnickiemu

składa

Komitet Pomocy Poradni
Psychologiczno-Pedagogicznej w Brzesku

DRUKARKA FISKALNA

ELZAB FP 600

Absolutnie niezawodna!

Firma KUCHARSCY S.C.

Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (014) 612-31-62, (0602) 721-662, (0602) 636-018

Biuro handlowe - 1 piętro (nad nowymi delikatesami)

Maź w centrum miasta

2 grudnia około godziny ósmej rano na części ulic Głowackiego i Kościuszki znajdujących się w samym centrum miasta z nieustalonego samochodu wyciekła na jezdnię substancja przypominająca wyglądem emulsję asfaltową, używaną do naprawy nawierzchni dróg.

Przed godziną dziewiątą o zaistniałym zdarzeniu została poinformowana policja i straż pożarna. Rozlaną maź smołopochodną stwierdzono na dwustumetrowym odcinku „czwórki” biegnącej przez środek miasta. Pas jezdni w kierunku Krakowa, na którym znajdowała się lepka substancja, został natychmiast oznakowany i wyłączony z ruchu. Przez blisko godzinę trzy zastępy strażaków z brzeskiej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej neutralizowały maź poprzez posypanie jej piaskiem. Tuż po zakończeniu akcji przywrócono normalny ruch w kierunku Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza.



Zdarzenie z początku grudnia utwierdza tylko w przekonaniu, jakie zagrożenie niesie za sobą trasa tranzytowa przechodząca

przez centrum Brzeska. Aż strach pomyśleć co mogłoby się stać, gdyby rozlana substancja okazała się szkodliwa dla zdrowia ...

Tekst i zdjęcie Ireneusz Węglowski

Powrót do tradycji

W dniach 23-25 listopada w „Zajeździe Okocim” odbyło się przedsięwzięcie spotkanie władz browaru okocimskiego z emerytami, rencistami oraz dawnymi pracownikami zakładu. Jego organizatorem był Związek Zawodowy Przemysłu Piwowarskiego. „Zwyciężyła tradycja by spotkać się, porozmawiać i wspominać” - powiedział Mieczysław Mietla, prezes zarządu OZP S.A. Takie spotkania organizowane były od lat powojennych aż do 1991 r., czyli do momentu sprywatyzowania firmy. Po kilku la-

tach, kiedy spotkań nie organizowano - powrócono do tej pięknej tradycji - powiedział nam Karol Paterek, przewodniczący Związku Zawodowego Przemysłu Piwowarskiego w browarze. M. Mietla w swoim wystąpieniu przekazał byłym pracownikom informacje o spółce. Wspominał o gatunkach produkowanych przez browar piw, o zdobywaniu rynków zbytu, o produkcji licencyjnej piwa Calsberg, wreszcie o podjęciu budowy, prawdopodobnie w przyszłym roku, nowego browaru, zlokalizowanego między

„blaszanką” a Jadownikami. Według zapewnień prezesa ma to być najnowocześniejszy zakład tej branży w Europie, wspominał także o browarze w Chociwlu, który jest filią Okocimia.

Podczas spotkania grała orkiestra browarniana, ponadto swój wiersz pt. „O reklamowym facecie” przeczytała H. Biernat, brzeska poetka, niegdyś pracownik browaru. Na zakończenie po złożeniu życzeń byłym pracownikom i wypiciu tradycyjnego toastu wystąpił znany zespół „Krywań”. (t)



"Ja mistrz" - wystawa w ZSME

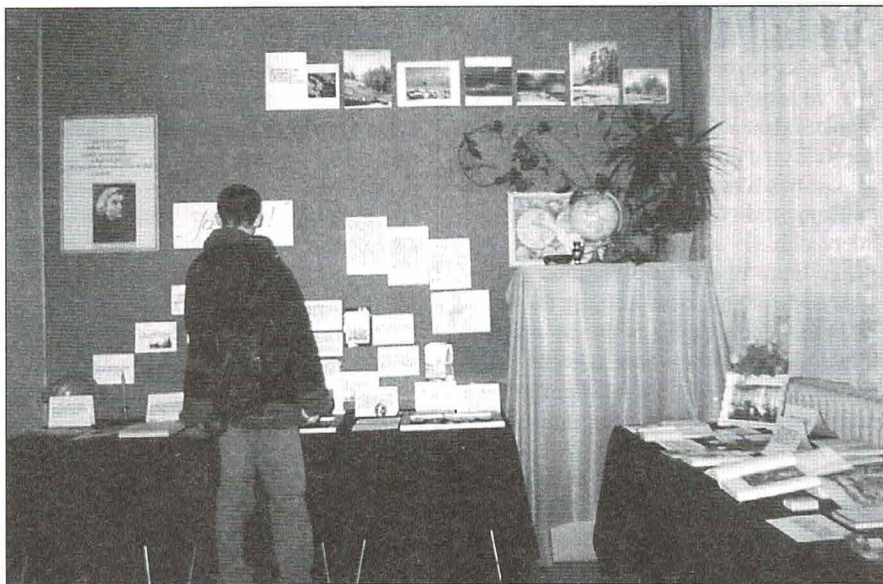
Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku uczcił Rok Mickiewiczowski wystawą „Ja mistrz !”, zorganizowaną przez szkolną bibliotekę w dniach od 26 listopada do 2 grudnia.

Wystawa miała na celu przybliżyć zainteresowanym sylwetkę wieszca jako człowieka nietuzinkowego, wybijającego się ponad swoje otoczenie, a jednocześnie nie pozbawionego wad i słabości.

Ekspozycję podzielono na kilka części: Portrety rodzinne, Na ścieżkach wiedzy, Przyjaciele i znajomi, Kobiety jego życia, Podróże, „Bania z poezją”, Słowo przekute w czyn.

Słowny materiał informacyjny wystawy uzupełniono atrakcyjnymi wydaniem dzieł Mickiewicza, wieloma ilustracjami, a oprawę dekoracyjną stanowiły stylowe bibeloty z prywatnych zbiorów.

(WSz)

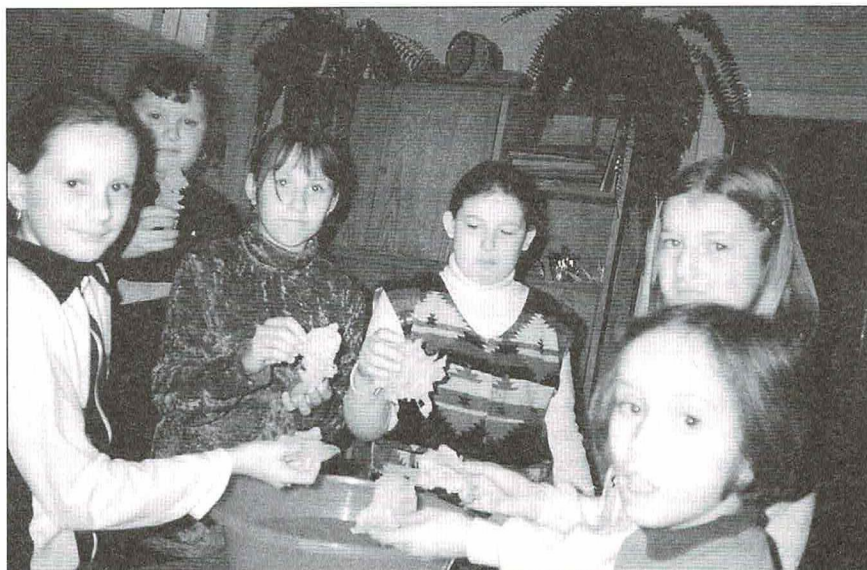


„Andrzejki” w bibliotece

Tradycją stała się już impreza „Andrzejkowa” dla czytelników Oddziału Dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku. Również i w tym roku 29 listopada nie zabrakło chętnych dziewcząt, które chciały się dowiedzieć jakie imię będzie miał ich przyszły narzeczony, która pierwsza wyjdzie za mąż, jaki będzie ten wyśniony i jedyny.

W ten dzień przygotowano wiele zabawnych i ciekawych wróżb, zabaw i przepowiedni. Była wróżba ankietowa i kwiatowa, z sercem i obierzyn jabłek, wróżono za pomocą buczków, lano воск, odczytywano znaczenie wielu przedmiotów, oraz wiele innych przepowiedni. Wszyscy bawili się doskonale, było wesoło i tajemniczo.

Teresa Łacka



Uwaga !!! Uwaga !!! Uwaga !!!

Oznakuj swój rower, sprzęt RTV (telewizor, magnetowid, radioodtwarzacz). Brak trwałych cech identyfikacyjnych często uniemożliwia policji ustalenie właściciela odzyskanego przedmiotu.

Możesz bezpłatnie oznakować w sposób niewidoczny swój rower i sprzęt RTV w Komendzie Rejonowej Policji w Brzesku, ul. Szczepanowska 17, pok. nr 123 (od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰). Przyjdź z dowodem zakupu lub książeczką gwarancyjną posiadanego przedmiotu. Kontakt telefoniczny: 663 00 41 do 43 wew. 212.

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
KAS I DUKAREK FISKALNYCH

ELZAB

analiza potrzeb
kompleksowe wdrożenia

Firma KUCHARSCY S.C.

Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (014) 612-31-62, (0602) 721-662, (0602) 636-018

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Zespół Wizytatorów

Od listopada br. działa w Brzesku przy Rynku 7 dział Zespół Wizytatorów. W tym mieście miał on istnieć od sierpnia. Jednak przeprowadzka z zamieszcowego Oddziału Kuratorium Oświaty w Bochni potrwała nieco dłużej.

Instytucja obejmuje swoim zasięgiem wszystkie gminy, które należały do powiatu brzeskiego. Pracuje tu trzech wizytatorów: dwóch do szkół oraz jeden do przedszkoli. Głównym koordynatorem jest Halina Olszewska. Wszyscy są pracownikami Kuratorium Oświaty w Tarnowie. W zakres działalności zespołu wchodzi nadzór pedagogiczny nad placówkami oświatowymi, obejmujący czynności opiekuńcze, wychowawcze i dydaktyczne. Wizytatorzy mają prawo przeprowadzania różnych form kontroli, np. hospitacji, przeglądów i lustracji. - *Zajmujemy się szkołami, a nie konkretnym przedmiotem. Wspieramy je, uczestniczymy w ich życiu, inspirujemy do działania* - mówi Halina Olszewska, która jest edukatorem programu „Nowa szkoła”.

Nowy zespół przeprowadził wizytację w szkołach w Gnojniku i Dołędze oraz w dwóch brzeskich przedszkolach.

(R.S.)

Tworkowa '98

Już po raz trzeci spotkali się miłośnicy muzyki poważnej na Wojewódzkim Konkursie Pianistycznym im. Ignacego Jana Paderewskiego Tworkowa '98, w którym uczestniczyła młodzież szkół podstawowych, nie uczęszczająca na co dzień do szkół muzycznych. Organizatorami i pomysłodawcami całego przedsięwzięcia są dyrektor szkoły Czesław Mida i Czesław Żurek, nauczyciel Publicznej Szkoły Podstawowej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tworkowej. W tegorocznym konkursie wzięło udział 17 uczestników z 9 szkół województwa tarnowskiego.

Ze szkół gminy Brzesko w kategorii kl. II-V trzecie miejsce zajęła Melania Olchawa ze SP nr 2 w Brzesku, w kategorii kl. VI-VIII trzecie miejsce przyznano Aleksandrze Smulskiej ze SP w Okocimiu. Wyróżnienie otrzymała również Katarzyna Brzyk ze SP w Okocimiu za wykonanie menueta I. J. Paderewskiego.

Bogusław Hajduk

Remont cmentarza wojkowego

Cmentarz wojkowy w Brzesku powstał w 1916 roku. Znajdują się na nim dziesiątki betonowych nagrobków z żeliwnymi krzyżami maltańskimi i owalnymi tabliczkami z inskrypcjami. Spoczywają tu żołnierze wszystkich trzech armii zaborczych - łącznie 507 osób - którzy zginęli w walkach, bądź zmarli w lazaretach między grudniem 1914 a kwietniem 1915 roku. W niezabudowanej kwaterze znajduje się zbiorowa mogiła ofiar II wojny, w tym pasażerów zbombardowanego 5 września 1939 roku pociągu na Słotwinie i pomnik poświęcony funkcjonariuszom MO. Jeszcze do ubiegłego roku pod wschodnim murem cmentarza znajdowała się zbiorowa mogiła żołnierzy niemieckich, z której szczątki przeniesione zostały do Siemianowic Śląskich.

Teren cmentarza to ulubiony zakątek smakoszy taniego wina i małoletnich wachaczy butaprenu. *Młodzież urządziła sobie tutaj swoiste miejsce spotkań towarzyskich. Przychodzą tu, palą ogniska, piją wino i co najgorsze, dewastują nagrobki i krzyże znajdujące się na cmentarzu. Nic nie pomagają wielokrotne upomnienia, a nawet patrole policji* - powiedziała Beata Pajor, inspektor Wydziału Gospodarki Komunalnej.

Pod koniec ubiegłego roku na cmentarzu wojkowym za kwotę 7 tysięcy złotych, które przekazane zostały przez Urząd Wojewódzki, przeprowadzono prace konserwatorskie polegające na odtworzeniu

kilkudziesięciu nagrobków, 133 mogiły zyskały nowe krzyże. Już kilka miesięcy później, na początku lutego tego roku spora część cmentarza została zdewastowana - nieznani sprawcy wyłamali wiele krzyży i powywracali nagrobki. Takie samo zajęcie, w czasie którego ucierpiało wiele następnych krzyży i nagrobków, miało miejsce zaledwie miesiąc później. W tym roku, w celu zabezpieczenia obiektu, odtworzona została część muru cmentarnego, który dodatkowo zwieńczono trzema warstwami drutu kolczastego. Pieniądze na ten cel pochodziły z Urzędu Wojewódzkiego i z Urzędu Miasta w Brzesku, oprócz tego budżet gminy każdego roku przekazuje na utrzymanie cmentarza blisko trzy tysiące złotych.

Na cmentarzu pozostaje do zrobienia jeszcze wiele niezbędnych prac. Przede wszystkim wyremontować należy mur od strony ulicy Czarnowiejskiej oraz od sąsiadującego cmentarza żydowskiego. Odrastować trzeba schody prowadzące do mauzoleum i tabliczki z nazwiskami na mogiłach. Oprócz tego do remontu zakwalifikowano 388 nagrobków. *Odtworzenie samych tylko nagrobków kosztować będzie blisko 25 tysięcy złotych. Nowe władze miasta już złożyły wstępne zapewnienie, że pieniądze sukcesywnie będą przekazywane. Prace prowadzone pod ścisłym nadzorem konserwatora zabytków potrwać dwa lata* - mówi inspektor Beata Pajor. (o)



fot. I. Węglowski

Zmiany w Okocimskim

Z początkiem roku Browar Okocim podjął najbardziej bodaj niepopularną decyzję w historii istnienia - zaprzestanie sponsorowania sekcji piłki nożnej, co w konsekwencji spowodowało wycofanie II ligowej drużyny Okocimskiego z rozgrywek. Po słynnym „pogrzebie” zorganizowanym pod koniec lipca piłkarska brać z podziwu godną nadzieją oczekiwała na walne zebranie członków klubu. Zaplanowane pierwotnie na początek września doczekało się swojego terminu dopiero 9 listopada. Może to i lepiej, bo w tym czasie obie strony mogły nabrać do sprawy dystansu. Te obie strony to władze browaru i kibice marzący o przywróceniu blasku brzeskiej piłce. Prezes Mieczysław Mietła w sprawozdaniu z działalności klubu za okres od marca 1997 do listopada 1998 r. podkreślił, że obecna sytuacja finansowa Okocimskiego ma ścisły związek z otwartą gospodarką rynkową. Nie posiadając własnych środków, licząc jedynie na hojność sponsora, a ten jak wiadomo, hojny być przestał, trzeba było zweryfikować realne możliwości klubu. Wycofanie drużyny z rozgrywek, mimo ostrej krytyki podyktowane zostało - zdaniem prezesa - zdrowym rozsądkiem. Ocaliło ono klub przed dużo gorszymi konsekwencjami. Mimo to, drużyna została zgłoszona do rozgrywek IV ligi w sezonie 1999/2000. Kto będzie grał? Według słów kierownika sekcji piłki nożnej, Bogdana Radzięciaka, piłkarze są. Ci, którzy rozjechali się po kraju

w pogoni za piłkarskim chlebem z szynką, zostali jedynie wypożyczeni. Pozostaje pytanie, czy wróć, aby zasiąść do stołu na konsumpcję piłkarskiego chleba z margaryną? Tylko Policht i Filipczak zostali sprzedani.

Roczne utrzymanie piłkarzy II ligowych wymagało nakładów blisko 2 milionów złotych. Ktoś zapytał, czy browar nie ma pieniędzy? Ma - skwitował prezes Mietła - 100 milionów złotych w bonach bankowych. Ale to nie znaczy, że browar ma stawiać piwo każdemu, kto chce się napić. Obdarowany musi dać gwarancję efektu marketingowego. Toteż fakt pojawienia się logo zakładu na parkietach I ligowej koszykówki czy też hokeja na lodzie jest, z punktu widzenia fachowców od reklamy, bardziej zasadne. Ostrej krytyce poddano politykę transferową klubu. Czarnoskóry Kameruńczyk bardziej spełnił oczekiwania miejscowych dziewcząt niż kibiców. Sprowadzenie Hermaniuka - mimo jego belgijskiej przeszłości - też okazało się chybione. Cóż, nieudane zakupy zdarzają się nawet u potentatów.

Dużo emocji wywołały dymisje niektórych członków zarządu. O ile o rezygnacji prezesa Mietły wróble ćwierkały już od dawna, o tyle z zaskoczeniem przyjęto rezeratę Krzysztofa Barana i Tadeusza Mardonia. Gest pana Barana to zapewne efekt rozgoryczenia człowieka, który do końca wierzył w uratowanie piłki. Natomiast odej-

ście pana Mardonia zdziwiło obecnych na sali, wszak jego osoba nierozdzielnie kojarzyła się z siatkówką. A propos - padło pytanie z sali, dlaczego wobec braku funduszy znalazły się pieniądze na siatkówkę. Sprawa jest prosta, sponsor, wykładając kasę zastrzegł sobie, że przeznacza ją tylko na tę dyscyplinę sportu.

Wróćmy jednak do kwestii zarządu. Wakujące miejsca zebrani obsadzili ludźmi związanymi od lat z klubem. W skład zarządu weszli: Józef Zydroń - trener tenisa ziemnego, Józef Gawenda - trener siatkarki oraz Piotr Nazimek - były piłkarz, zajmujący się obecnie szkoleniem młodzieży.

24 listopada nowy zarząd ukonstytuował się. Wbrew oczekiwaniom, propozycji objęcia prezesury nie przyjął Stanisław Ciuba. Wobec powyższego funkcję tę powierzono Bogdanowi Radzięciakowi. Wiceprezesem ds. finansowych został Jan Turek. Do tej pory nie było takiej funkcji, ale jest ona przewidziana w statucie. Antoni Bulowski objął stanowisko wiceprezesa ds. sportowych. Józef Gawenda został wiceprezesem ds. organizacyjnych, a Józef Zydroń sekretarzem. Skład zarządu uzupełniają Stanisław Ciuba i Piotr Nazimek.

Kolejne zebranie zarządu zaplanowano na grudzień. Wówczas to wytyczony zostanie zakres działań na najbliższy czas. Jakże to będą działania? O tym w następnym numerze.

Waldemar Pączek

MKS "Gryf" podsumował działalność

W wypełnionej po brzegi świetlicy Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze MKS „Gryf”. W klubie istniejącym od 1985 r. pod opieką wykwalifikowanych trenerów, w kilku grupach wiekowych uprawia siatkówkę ponad setka dziewcząt i chłopców. „Gryf” ma spore osiągnięcia - siatkarki i siatkarze regularnie wygrywają mistrzostwa województwa, makroregionu i awansują do finałów mistrzostw Polski. Prowadzone w klubie drużyny chłopców po osiągnięciu wieku juniorskiego przekazywane są do drugoligowego zespołu Okocimskiego. Dziewczeta nieźle radzą sobie w rozgrywkach III ligi, będąc najmłodszym zespołem. „Prawdziwym problemem jest pozyskiwanie środków na pracę szkoleniową, wyjazd

dy na obozy i uczestnictwo w rozgrywkach” - podkreślił w swym sprawozdaniu ustępujący prezes, Józef Kaczmarczyk. Działalność klubu w części finansuje Rada Miejska, ale środki są ograniczane i znacznie mniejsze niż potrzeby. Dla przykładu w 1997 r. było to 40 tys. zł, w roku bieżącym już tylko 30 tys. zł. Nie wiadomo, ile władze miejskie wyasygnują z budżetu w przyszłym roku. Troska o przyszłość klubu zdominowała dyskusję podczas zgromadzenia. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy i komisję rewizyjną. Dotychczasowy prezes i dyrektor SP nr 2 J. Kaczmarczyk zrezygnował z ubiegania się o ponowny wybór, deklarując wszelką pomoc nowym władzom m.in. poprzez nieodpłatne użyczanie sali gimnastycznej. Nowym

prezesem „Gryfa” został wybrany Wiesław Gibes, a do zarządu weszli: Zdzisław Grzegorz, Michał Kostecki, Mariusz Opila i Paweł Mardoń. Pracami komisji rewizyjnej kierować będzie Wiesław Łanocha.

(RC)

Zdecydowanie kupię
działkę w Brzesku
pod działalność.
Tel.: 612 86 01
686 48 26

Wieszczowi w hołdzie



Władysław Ciesielski „Adam Mickiewicz”

Twórca „Pana Tadeusza” nigdy, nawet przejazdem, nie był w Krakowie, ale dawna stolica z przykłądną troską pielęgnuje pamięć o naszym najwybitniejszym Wieszczu, którego 200. rocznicę urodzin świętować będziemy już 24 grudnia b.r. Tutaj przecież 4 lipca 1890 r. odbył się jego uroczysty pogrzeb na Wawelu. Miał on ogromny oddźwięk w społeczeństwie polskim pod wszystkimi zaborami. Wielki kondukt otwierała lwowska orkiestra „Harmonia”, a tuż za nią szły delegacje chłopskie z 44 wieńcami z kwiatów, gałęzi i kłosów z wszystkich ziem Polski i Litwy. Byli tam również nasi reprezentanci. W Krakowie w 1898 r. stanął okazały pomnik - dzieło Teodora Rygiera, zniszczony przez Niemców w 1940 i zrekonstruowany w 1955 r., tu wreszcie przechowywane są liczne i bezcenne po nim pamiątki.

W interesującym zbiorze wizerunków Adama Mickiewicza w krakowskim Muzeum Narodowym jest m.in. jeden z trzech znanych, najwcześniejszych jego portretów pędzla Walentego Wańkowicza, a od 1880 r. również miniaturowy portret Poety namalowany w Paryżu przez osiadłego tam po powstaniu styczniowym artystę malarza Władysława Ciesielskiego, uro-

dzonego w 1845 r. w Mogilnie. Reprodukowane tu po raz pierwszy dzieło wystawiono w Salonie Paryskim w 1878 r., a dwa lata później nasz rodak podarował je krakowskiemu muzeum, w którym szczęśliwie przetrwało ponad wiek.

Bardzo ważne miejsce w podwawelskiej kolekcji pamiątek po Mickiewiczu zajmują jego autografy. Muzeum Narodowe przechowuje ich 38, w tym m.in. fragment rękopisu „Konrada Wallenroda” i ostatnią kartę z zeszytu zawierającego czystopis czterech pierwszych ksiąg „Pana Tadeusza”. A ponadto dwa z trzech znanych rękopisów wiersza „Do H***”, zapiski na wizytówkach, dedykacje na wydaniach poezji i listy. Swoistą ciekawostką w tym zbiorze jest kartka zapisana przez Poetę pismem tureckim i jego zapis nut na dwóch ręcznie rysowanych pięcioliniach. Do tego zapewne odnosi się mało znane wspomnienie jego córki Marii Goreckiej: „Ojciec muzykę tak lubił, że sam nawet parę kawałków uło-

żył, choć sam nie grywał wcale”. On sam zaś w liście z 1840 r. z Lozanny zwierzał się Bohdanowi Zaleskiemu: „Jak będę miał pieniądze i literaturę i książkę porzucę, na wsi osiadę i będę muzykę komponował. Zamiar dawny. Tylko że nikt a nikt w mój talent muzyczny nie wierzy. Obaczmy, kto ma rację!”.

Równie ciekawe jest świadectwo ukończenia przez Mickiewicza szóstej klasy szkoły w Nowogródku z podpisanymi nauczycieli, potwierdzającymi, iż „do wszystkich nauk pilnie się przykładał i nic przeciwko obyczajności nie popełnił, lecz owszem pobożnością, obyczajów przyświecał”.

Krakowski zestaw pamiątek obejmuje jeszcze wykonany z zielonego safianu portfel, który - jak podaje Władysław Mickiewicz - Poeta miał ze sobą podczas ostatniej podróży do Konstantynopola, gdzie zmarł 26 listopada 1855 r.

Pięć lat przed śmiercią Wieszczu urodził się najmłodszy jego syn Józef Rafał Teofil, znany później z wyjątkowej skromności publicysta, muzyk, współpracownik towarzystw naukowych, który po śmierci w 1938 r. spoczął, podobnie jak wcześniej ojciec, na podparyskim cmentarzu w Montmorency. Do dziś tylko nieliczni wiedzą, iż 12 stycznia 1979 r. jego prochy wraz z prochami jego córki Herminii z Mickiewiczów Krzyżakowej, zmarłej w 1972 r., sprowadzono do Polski i bez specjalnego rozgłosu pochowano tuż przy głównym wejściu na cmentarz Salwatorski w Krakowie. Obdarowany we wrześniu 1855 r. przez ojca polskim elementarzem z dedykacją najukochańszy syn Poety znów spoczął w jego pobliżu.

Choć Mickiewicz nigdy Krakowa nie widział, bowiem również nie doszło do skutku planowane w 1840 r. objęcie przez niego katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim, tak wówczas o nim pisał: „Spojrzyj na to miasto. Widzisz jak niby skrzydła orle rozciąga nad Wisłę swe przedmieścia. Wygląda stąd jak nasz orzeł biały. Szlachetne miasto! Kolebka starszej naszej Rzeczypospolitej, grobowiec naszych bohaterów, Rzym Słowiański”.



Grób Mickiewiczów na cmentarzu w podparyskim Montmorency

Stanisław Kaszyński

Przyjazny urząd

- rozmowa z burmistrzem Brzeska, Janem Musiałem

Proszę powiedzieć, jak podsumowałby pan pierwszy miesiąc swojego urzędowania na stanowisku burmistrza miasta ?

Jest to bardzo ciężka praca, ale przynosi mi dużo satysfakcji i zadowolenia. Czuję na sobie ogromny ciężar odpowiedzialności i wiem, że wcześniej czy później będę zmuszony podjąć niepopularne decyzje, które być może nie do końca będą podobały się mieszkańcom. Jestem jednak zwolennikiem działania, problemy zaś dopingują mnie do wzmożonej pracy. **Jak ocenia pan poprzednie władze miasta, czy są sprawy, które muszą być poprawiane bądź załatwiane od nowa ?**

Zauważyłem, że poprzednie władze, w celu przypodobania się mieszkańcom, wiele rzeczy obiecywały. Niektóre z nich faktycznie były robione, jednak bez rozeznania o możliwościach finansowych gminy. Wiele spraw załatwianych było bez uruchamiania procedur prawnych i formalnych. Teraz, kiedy pracujemy już nad konkretnymi zadaniami miasta i gminy napotykamy na ogromne przeszkody, okazuje się, na przykład, że trudno jest znaleźć osoby odpowiedzialne za ich wykonanie. Jako przykład, mogę podać zakup gruntów pod obwodnicę, dopiero teraz okazało się, że kasa miasta musi wydać spore pieniądze, aby sprawę tę sfinalizować. Nie do końca załatwiono także sprawę finansowania przełożenia Uswicy, są także drogi w mieście i gminie, które remontowane, bądź budowane były bez zabezpieczenia finansowego. Zastanowić się musimy także nad ostatecznym przeznaczeniem budynku przy ulicy Cegielnianej, który znajduje się obecnie w trakcie remontu, nie zrobiono bowiem biznesplanu. Wiele do życzenia pozostawia także nowy plac targowy, na budowę którego uruchomiono duże środki publiczne. Panuje tam teraz duży bałagan, nie ma tam dojazdu ani parkingów, zarówno sprzedający, jak i kupujący skarżą się na złą organizację. Kilku kupców już złożyło rezygnację z dzierżawy lokali w pawilonach handlowych. W przyszłym roku musimy poważnie zastanowić się nad uruchomieniem środków, które pozwolą na wybu-

dowanie dojazdu do placu od strony ulicy Solskiego.

Władze miasta już opracowały przyszłoroczny budżet miasta. Jakich inwestycji mieszkańcy mogą oczekiwać w najbliższej przyszłości ?

Przyszłoroczny budżet może zaspokoić 10-20% potrzeb miasta w zakresie remontów, budowy dróg, sal gimnastycznych przy szkołach, oświetlenia ulic. Na inwestycje zaplanowano około 15% całości budżetu. Pieniądze przeznaczone zostaną głównie na budowę oczyszczalni i kanalizacji w Sterkowcu, Jadownikach i Szczepanowie tzw. „Zajazia”, na budynku Szkoły Podstawowej nr 3 zmieniony zo-



stanie dach, przy szkole w Jadownikach wybudowana zostanie stołówka. Budżet znajduje się z fazy projektów, które zatwierdzić musi Rada Miasta.

Pod koniec roku miasto zmuszone jest wziąć spore kredyty, czy długi te nie wpłyną na właściwą realizację zadań gminy ?

Gmina do końca roku musi wywiązać się z kilku poważnych zobowiązań, dlatego musieliśmy wziąć spore kredyty, jednak mam nadzieję, że nie wpłyną one na realizację przyszłorocznego budżetu. Mamy zamiar pozyskać pieniądze z kilku źródeł, co pozwoli być może na wyjście z długów. Sprzedawać będziemy mieszka-

nia w budynkach komunalnych oraz w nowym bloku wybudowanym na osiedlu Solskiego. Spodziewamy się, że wpływy do kasy miasta przyniesie także sprzedaż działek budowlanych na „pomianowskim stoku”.

Jednym z zadań, jakie założył pan do szybkiej realizacji jest usprawnienie pracy urzędu, proszę powiedzieć, w jaki sposób będzie to przebiegać ?

Już od ponad miesiąca, w każdy poniedziałek organizujemy spotkania z naczelnikami poszczególnych wydziałów, podczas których zwracamy uwagę na sprawną i kulturalną obsługę klientów urzędu. Mam nadzieję, że już wkrótce przyniosą one oczekiwany rezultat. Staramy się sprawdzić pracę naszych urzędników, kontrolując, jaki mają przydział obowiązków i czy załatwiają oni sprawy, które nie wykluczają się wzajemnie. Dążymy do sytuacji, w której petent przychodzący do urzędu wie, do kogo ma się udać ze swoją sprawą. Przyczyni się to do uniknięcia bałaganu papierkowego, który jest zmartwieniem dla naszych klientów. Jeżeli zdarzą się przypadki skarg na naszych pracowników, będziemy wyciągać surowe wnioski dyscyplinarne. W przyszłości zwracać będziemy także uwagę na kompetencje i kulturę osób, które będą u nas zatrudniane.

Jeżeli pozwolą na to środki uruchomiony zostanie tu punkt informacyjny, który przyczyni się do szybkiego załatwiania potrzeb naszych petentów. Zamierzenie to zrealizowane zostanie wspólnie z władzami powiatu, który będzie miał swoją siedzibę w tym budynku.

Nowe władze obiecują, że będą rzetelnie informowały społeczeństwo o swoich poczynaniach.

Starac się będziemy, aby społeczeństwo dostawało informacje pełne i obiektywne. Będziemy także informować o swoich niepowodzeniach, przyznawać się będziemy do błędów. Ukrywanie złych wiadomości mogłoby świadczyć o złych intencjach, bądź o braku odwagi.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Zofia Sitarz

Uhonorowani za ratowanie życia

W czwartek 26 listopada w „Zajeździe Okocim” odbyła się uroczystość z okazji obchodzonych w tym roku jubileuszów: 40-lecia honorowego krwiodaw-

kilkudziesięciu bohaterów uroczystości - krwiodawców, którzy najcenniejszym darem własnej krwi ratują innych. Zwłaszcza dziś, w czasach raczkującego, drapież-

negu kapitalizmu postawa pełna altruizmu i bezinteresownego służenia innym nabiera szczególnego wydźwięku i znaczenia. Podkreślali to wszyscy zgromadzeni, wyrażając też radość z faktu obecności młodych dawców, których obecność gwarantuje kontynuację pięknej idei honorowego krwiodawstwa.

Wśród zaproszonych na uroczystość gości znaleźli się m.in. Jan Musiał - burmistrz Brzeska, dr Elżbieta Nowicka - wiceprezes Zarządu Okręgowego PCK w Tarnowie, Jan Nosal - przewodniczący Okręgowej Rady

HDK w Tarnowie, Michałina Makowa - dyrektor biura Zarządu Rejonowego PCK w Tarnowie, Maria Gmiał - kierownik

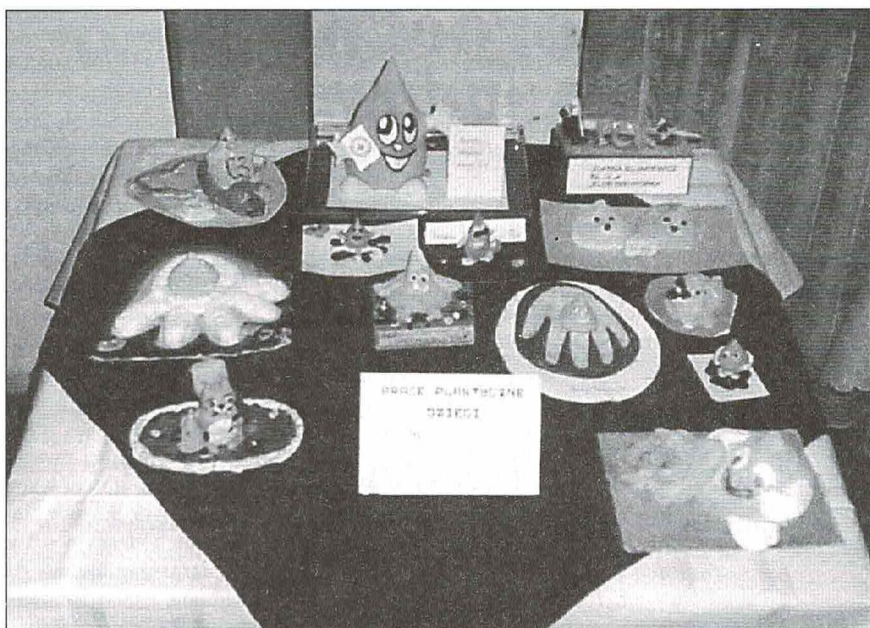
punktu krwiodawstwa przy ZOZ w Brzesku, inż. Tadeusz Niżnik - przedstawiciel Browaru Okocim. Wszystkich zgromadzonych powitał Zbigniew Wójcik - prezes Klubu HDK przy Zarządzie Rejonowym PCK w Brzesku, który omówił też zagadnienia krwiodawstwa i jego znaczenie w ruchu czerwono krzyżskim.

Podczas jubileuszowego spotkania wręczono odznaczenia i wyróżnienia najbardziej zasłużonym krwiodawcom, działaczom i popularyzatorom tej pięknej idei. Kapituła Odznaki Honorowej PCK przyznała Odznakę Honorową PCK III stopnia: Leszkowi Książkowi i Zdzisławowi Roszkowi. Odznakę Honorową PCK IV stopnia wręczono: Krzysztofowi Olchawie i Markowi Wójcikowi. Odznaką Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia wyróżniono: Stanisława Latkowskiego, Krzysztofa Libere, Krzysztofa Malinowskiego, Andrzeja Niemczyka i Krzysztofa Olchawę. Odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi II stopnia nadano: Tadeuszowi Batce, Janowi Bujakowi, Bogdanowi Cierniakowi, Mariuszowi Derusowi, Władysławowi Malinowskiemu, Stanisławowi Pietrzce, Józefowi Różańskiemu, Krzysztofowi Wojdakowi, Piotrowi Zielińskiemu. Odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi III stopnia otrzymali: Adam Duc, Paweł Gurgul, Jarosław Guza, Jacek Kedroń,



stwa w Polsce oraz 25-lecia istnienia Klubu HDK przy Zarządzie Rejonowym PCK w Brzesku. W Zajeździe zgromadziło się





Prace uczniów ze SP nr 2 w Brzesku

Ryszard Kubiak, Marian Przepiórka oraz Mieczysław Skrzypek.

Zarząd Główny PCK w Warszawie przyznał za wieloletnią pomoc i współpracę Medal Pamiątkowy 40-lecia Honorowego Krwiodawstwa Okocimskim Zakładom Piwowarskim S.A.

Za 25-letnią działalność i propagowanie idei honorowego krwiodawstwa, Okręgowa Rada HDK przy Zarządzie Okręgowym PCK w Tarnowie, odznaczyła Klub Honorowych Dawców Krwi przy Zarządzie Rejonowym PCK w Brzesku Odznaką Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia.

Medal okolicznościowy Okręgowej Rady HDK otrzymali: Marian Biel, Barbara Chmielarz, Leszek Książek, Kazimierz Kural, Tadeusz Mardoń, Stanisława Palej, Władysław Pamuła, Stanisław Pawlikiewicz, Zdzisław Roszek, Alfred Styra, Józef Świąch oraz Stanisław Wańkiewicz. Dyplomami uznania uhonorowano 28 krwiodawców, natomiast 20 osób otrzymało okolicznościowe podziękowania.

Dziękując za pomoc w zorganizowaniu uroczystego spotkania i licząc na

dalszą owocną współpracę, Zbigniew Wójcik i Leszek Dziurgot, prezes Zarządu Rejonowego PCK w Brzesku, wręczyli symboliczne „kropelki” m.in. burmistrzowi miasta i przedstawicielowi Browaru Okocim. Wszyscy krwiodaw-

cy - uczestnicy spotkania otrzymali okolicznościowe upominki.

Spotkanie uatrakcyjnił występ zespołu muzycznego. Już w luźniejszej atmosferze krwiodawcy kontynuowali swój jubileusz. Wspomnienia, rozmowy i miłe - nieraz po latach - spotkania ciągnęły się jeszcze długie godziny.

Specjalne podziękowania za pomoc w organizacji jubileuszu honorowych krwiodawców należą się sponsorom: Browarowi Okocim S.A., PSS „Społem”, firmom „Granit”, „Budeh”, „Klikos” ze Szczurowej, hurtownia materiałów budowlanych p. Milewskiego, Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej, Aptece „Vita”, Restauracji „Galicyjska”, Biuru Turystycznemu „Heran”, Brzeskiej Oficynie Wydawniczej, Bankowi Spółdzielczemu, GS „Okocim”, Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego „Wanda”, sklepem p. Janiny Skórnióg i „Zbawędowi”, panom Ryszardowi i Januszowi Grodnym, Józefowi Ząbkowskiemu, Jerzemu Zydroniowi, ciastkarniom pp. Stefków, „Raffaello” i p. Machowskiej oraz innym osobom, które przyczyniły się do przygotowania uroczystości.

Tekst i zdjęcia Tomasz Czyrek



Porozumienie Wyborcze Ziemia Brzeska pragnie serdecznie podziękować mieszkańcom Miasta i Gminy za poparcie w wyborach samorządowych, które dały naszym kandydatom mandaty radnych w Radzie Miejskiej i Powiatowej. Żaden głos oddany na naszych kandydatów nie został zmarnowany. Postaramy się udowodnić to naszą uczciwą pracą z korzyścią dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, gminy i Powiatu.

Wigiljno-noworoczne zwyczaje ludowe

Boże Narodzenie zwane kiedyś wśród ludu w okoliach Tarnowa „Godnymi Świętami” lub „Godami” poprzedza adwent czyli czas surowego postu, ale zarazem także radosnego oczekiwania na dzień Bożego Narodzenia. Klimat tych szczególnych świąt, wyjątkowość dnia Wigilii, wyczekiwania na pierwszą gwiazdę na zimowym niebie, radość dzieci krzątających się wokół choinki, gromkie „Wśród nocnej ciszy...” rozbrzmiewające na pasterkach - to wszystko składa się na niepowtarzalny urok i nastrój nadchodzących Świąt. W tradycyjnej obyczajowości, towarzyszącej tym świętom tkwią elementy o różnym pochodzeniu: jest to połączenie tradycji chrześcijańskiej z bardzo silnymi relikwiami dawnych kultur rolniczych oraz zapożyczeniami z rozmaitych stron świata. Śledząc w literaturze etnologicznej opisy rozmaitych obrzędów towarzyszących Wigili, Świętom, dniom zimowego przesilenia i witania Nowego Roku stwierdzić musimy ogromną ich ilość i bogactwo symboliki. I mimo woli nasuwa się dygresja, iż głębokiego znaczenia wielu gestów i symboli już niestety nie dostrzegamy, a nawet nie rozumiemy. A przełomowość roku i czas zimowego przesilenia sprawiły, iż od zamierzchłych czasów był to okres nagromadzenia działań o charakterze magicznym, wróżb i wierzeń.

Wigilia

Rozpoczynający święta dzień Wigilii w ludowym przekonaniu rzutował na cały następny rok. Jeszcze w nieodległej przeszłości wigilia była dniem wróżb i przepowiedni, mających wpływ na życie człowieka w nadchodzącym roku. Tak więc w dniu tym nie wolno było niczego pożyczać, dawać ani sprzedawać, gdyż mogło to ujemnie odbić się na dobrobycie gospodarstwa w nadchodzącym roku. Według relacji o. Kolberga z rana następowało łamanie się opłatkiem i składanie „Dosiego roku”. Geneza tego życzenia tkwi w podaniu o pewnej Dorocie (Dosi), która przeżywszy sto lat zmarła właśnie w Wigilię Bożego Narodzenia. W dniu wigilii wybaczano sobie wszelkie urazy i krzywdy. Przez cały dzień domownicy pościli nie spożywając posiłków aż do chwili, gdy na niebie zajaśniała pierwsza gwiazdka. Wówczas wszyscy zasiadali do postnej wieczerzy z potraw, składających się z wszystkich ziaren i jarzyn, jakimi Bóg w mijającym roku obdarzył gospodarstwo. Wieniec uwity ze wszystkich rodzajów zboża umieszczano na stole, na którym pod ob-

rusem kładziono siano. Stary obyczaj kultur rolniczych adoptowało chrześcijaństwo, tłumacząc nim ubóstwo betlejemskiej stajenki oraz gest Marii, która złożyła dzieciątko w żłobie na sianie. Na stole znajdowały się także opłatki i rozmaite rodzaje postnych potraw.

W tradycyjnym zestawie wigilijnych dań pierwsze stanowiła kapusta z grochem. Nie mogło zabraknąć na wigilijnym stole barszczu z grzybami i ziemniakami, grochu i fasoli maszczonych olejem lnianym, kaszy lub pierogów z suszonymi śliwkami, klusek z makiem. Nieco później pojawiły się powszechne dziś potrawy: smażona ryba, czerwony barszcz, ryż z jabłkami, kutia.

Nieodłącznym elementem świąt jest dziś choinka. Zanim jednak bajecznie dziś kolorowe, przybrane ozdobami i światłami choinki stały się symbolem Świąt - istniały w ludowej obrzędowości wcześniejsze formy „drzewka”. Były to zawieszane czubkami w dół u powały (tragarza) wierzchołki drzewek iglastych lub same gałązki („podłaźnik” lub „podłaźniczka”). Ścięty wierzchołek sosny lub jodły, zawieszany u tragarza, ozdabiany opłatkiem, jabłkami i orzechami miał odwrócić złe moce od domu. Powszechny obecnie zwyczaj ubierania choinki jest zjawiskiem stosunkowo późnym, gdyż występuje na wsi tarnowskiej dopiero od początku XX wieku, a przywędrował do Polski z Niemiec. Obecnie popularność świątecznej choinki sięga też krajów niechrześcijańskich (np. Japonii).

Powszechnie znany był zwyczaj przenoszenia do izby snopa zboża i ustawienia go w kącie. Był to snop nie młóconej pszenicy (rzadziej owsa), stawiany w rogu izby. Snopy stawiano niekiedy w dwóch lub trzech kątach. Niekiedy zamiast snopa wnoszono do izby wiązkę słomy z niemłóconymi kłosami i kładziono ją pod stołem. Był to kolejny rekwizyt nawiązujący do agrarnych treści tych świąt. Po uroczystej wigilijnej wieczerzy resztki postnych potraw i opłatek zabierano dla bydła, ze słomy ze snopów wykonywano powrośla i obwiązywano nimi pnienie drzew owocowych, aby dobrze obrodziły w nadchodzącym roku. Czyniono to jeszcze bądź jeszcze w dniu Wigilii, a najpóźniej w św. Szczepana. Obwiązując drzewko gospodarz wygłaszał rozmaite formuły: „Drzewko ródź, bo się Pan Jezus rodzi” albo „Wilku, wilku przyjdź do grochu, a jak nie przyjdiesz - to nie przychodź aż do drugiego roku”. Siano z wigilijnego stołu wraz z kolorowym opłatkiem zanoszono po wieczerzy bydłu. W niektórych rejonach

tarnowskiego biło się bydło po rogach, mówiąc „Pamiętaj kołędę”. W niektórych domach przed rozpoczęciem wieczerzy odkładano specjalnie dla bydła po łyżce każdej potrawy.

Wieczerza wigilijna rozpoczynała się od łamania opłatkiem i wzajemnych życzeń. Potem spożywano wigilijne potrawy, których podawano sześć lub dwanaście. Przy zasiadaniu do wieczerzy wigilijnej uważano, by liczba uczestników była parzysta. Wierzono, iż w przeciwnym razie ktoś z biesiadników umrze w nadchodzącym roku. „Ratując sytuację” nieraz zapraszano do wigilijnego stołu samotną osobę z dalszej rodziny lub sąsiedztwa. Dość powszechny był zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole wigilijnym dla „podróżnego” czy „głodnego” oraz symboliczne łamanie się opłatkiem ze zmarłymi. Ciekawym i zapewne archaicznym zwyczajem było zapraszanie do wieczerzy wilka, co według interpretacji ludowej miało na celu jego oblaskawienie, aby nie czynił żadnych szkód wśród zwierząt domowych. Według etnologów zwyczaj ten może być także reliktem uczytu zaduszkowej, jaką kiedyś była wigilia, a na którą zapraszano zmarłych domowników, wśród których znaleźć się mogły także potępione dusze wilkołaków.

Uważano, by na stole znalazło się wszystko, co zebrano z pola. Wigilijny posiłek, składający się z „wszystkiego co się rodzi w polu” był w wierzeniach ludności jakby zaklęciem urodzaju. W ogóle wieczerz wigilijny obfitował w szereg wróżb i działań magicznych, dotyczących przyszłości. Wierzono, iż jeżeli w czasie wigilii opłatek znajdujący się na stole, na sianie, przykleił się do postawionej na nim misy z potrawą - wróżyło to dobry urodzaj na roślinę, z której potrawę zrobiono. Natomiast po wieczerzy domownicy rzucając żdźbłami słomy w tragarze lub powałę, wróżyli: „ile żdźbieł wbije się, tyle w następnym roku gospodarz zbierze kop”.

Osobną grupę stanowiły wróżby „matrymonialne”. Przed wieczerzą lub po niej dziewczęta liczyły przynoszone do izby drwa do palenia w piecu. Parzysta ich ilość przepowiadała rychłe zamążpójście liczące. Panny wychodziły też przed dom nadsluchując, z której strony pies zaszczecka. Z tej właśnie w nieodległej przyszłości nadejść miał kawaler. Dziewczęta podrzucały też zboże ku tragarzom, a ilość zaczepionych o belki żdźbieł miała informować o liczbie zalotników. Po wieczerzy ustawiano też buty w szeregu od stołu w kierunku drzwi. Czyj but

pierwszy przekroczył próg, ten jako pierwszy miał w następnym roku wyjść z tego domu. Wróżba ta była niejednoznaczna, gdyż mogła zwiastować rycie zamążpójście, ale też śmierć. W niektórych domach dziewczęta sprawdzały także, czy zakwitła zerwana przez nie w dniu św. Andrzeja gałązka wiśni lub czereśni - co także było znakiem zamążpójścia.

W dzień Wigilii Świąt Bożego Narodzenia przepowiadano również pogodę na nadchodzący rok. Służyło temu m.in. układanie dwunastu części cebuli i posypywanie ich solą. Po wieczery sprawdzano na której z nich sól zawilgła. Wróżyło to, iż symbolizowany przez nią miesiąc będzie mokry. Źródła odnotowują też wigilijne przysłowie: „Wigilia jasna - stodoła ciasna” (pełna urodzaju). Określanie pogody służyła też jej obserwacja w kolejne dni od św. Łucji (13 grudnia) do Bożego Narodzenia. Na tej podstawie określano, jakie będzie dwaście miesięcy przyszłego roku. Często weryfikowano te dane obserwacjami czynionymi między Bożym Narodzeniem a świętem Trzech Króli.

Osobnym tematem wigilijnych działań magicznych było unieszkodliwianie czarownic, zwłaszcza odbierających krowom mleko. Czarownice, „kobiety posiadające przenikliwe oczy i czerwone powieki”, miały moc przydawania mleka własnym krowom, a zabierania go lub psucia innym. Aby się przekonać, która kobieta jest czarownicą, od św. Łucji do Wigilii zbierano po jednym polanie drewna i palono nim „na chleb świąteczny” 24 grudnia. Wierzono, iż podczas pieczenia chleba na takim ogniu do domu przyjdzie - przyleci - czarownica, żeby czegoś pożyczyć lub kupić. Należało ją czym prędzej odprawić, nic jej nie dając, nie pożyczając, a szczególnie uważając, by się czegoś nie dotknęła.

Głęboko wierzono, iż Wigilia jest dniem, w którym dokonują się w przyrodzie rozmaite niezwykle zjawiska: zwierzęta przemawiają o północy ludzkim głosem, woda przemienia się w wino, a drzewa w sadach zakwitają.

Boże Narodzenie

Dzień ten nie zawierał już takiego bogactwa form obrzędowych. W tym dniu rano wrzucano do wody przed umyciem monety, aby po umyciu się w niej przez cały rok zachować zdrowie.

Zalecano zachować wszelką wstrzeźliwość.

liwość. Nie należało odwiedzać sąsiadów oraz wykonywać jakichkolwiek prac, poza niezbędnymi do życia i utrzymywania gospodarstwa. Odwiedziny krewnych i sąsiadów następowały dopiero w drugi dzień Świąt, „na Szczepana”.

Na św. Szczepana

W dzień św. Szczepana z samego rana kawalerowie odwiedzali swoje wybranki, by



przekonać się, czy będą dobrymi gospodyniami. Tam, gdzie znaleziono śmieci w izbie, dana dziewczyna „garncem wódki” musiała się okupić. By nie narazić się na takie straty i kpiny zalotników, dziewczęta już wcześniej rano przystępowały do sprzątnięcia izby. Śmieci wyrzucały przed dom, rozsypując je na kształt kół i dokonując przy okazji matrymonialnych wróżb. Ich przykładem może być obserwacja przylatujących ptaków. Wrona zapowiadała zamożnego męża, sroka - „średniaka”, a wróbel - biednego.

Powszechnie praktykowanym zwyczajem było poświęcanie w kościele owsa. Wsypany go później do ziarna przeznaczonego na siew. Na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana obrzucano się owsem w

kościół i przed nim. Ten przeznaczony do obrzucania panien często mieszano z bobem. Rzucano owsem również na domowników, a w kościele na księdza idącego do zakrystii przed mszą.

Kolędniczy

Od Bożego Narodzenia aż do 2 lutego, tj. Matki Boskiej Gromnicznej trwał okres chodzenia grup kolędniczych. Ogromne ich bogactwo jest charakterystyczne dla południowych rejonów kraju. Obyczaj kolędniczy doczekał się wielu opracowań i klasyfikacji. Wyróżnia się więc grupy chodzące z gwiazdą, z turoniem, kobyłką (drewnianym lub tekturowym konikiem, przytwierdzonym do obręczy koszyka), z szopką. Osobną grupę stanowią liczniejsze grupy „Herodów” i „Drobów”. Te pierwsze stanowiły nawet kilkunastoosobowe grupy kawalerów, poprzebie-ranych za Króla Heroda, Żołnierzy, Diabła, Anioła, Śmierć, Żyda, Dziada, Pastucha, św. Józefa, Trzech Króli. Odgrywany przez „Herodów” spektakl obrazował okrutne rządy króla, a kończyło go ścięcie okrutnika przez Śmierć i porwanie przez Diabła.

Z życzeniami noworocznymi chodziły po wsiach „droby”, a zwyczaj ten w niektórych południowo-wschodnich wsiach tarnowskiego zachował się do dziś. „Droby” to młodzi mężczyźni odziani w kozuchy, odwrócone futrem na wierzch, przepasane słomianymi powróskami. Na kozuchy „droby” nałożone miały „spódnice” z równo ułożonych żdźbeł słomy. Na głowy ubierały wysokie szpiczaste czapki słomiane zakończone zwisającym do tyłu warkoczem i dzwoneczkami. W rękach trzymały potężne, drewniane palice lub bicze słomiane, którymi stuknęły o ziemię wybijając rytm wygłaszanych oracji. Grupa składała się zazwyczaj z kilku „drobów”, a czasem też z „dziada” i „cygana”. Po wygłoszeniu życzeń, które dotyczyły nie tylko pomyślnych plonów, ale zawierały aluzje do zamożności i chojności gospodarzy, przebiegający zaczynali figle z dziewczętami, tańce i dowcipne, wierszowane przemówienia. Z życzeniami noworocznymi chodzili także młodzi chłopcy, którzy po ich złożeniu obdarowywani byli „szczodrakami”. Były to małe bochenki chleba, specjalnie w tym celu pieczone w wigilię Nowego Roku.

Przedstawienia kolędnicze zawierały wiele elementów z misteriw kościelnych, ale dopatrzyć się w nich można także pewnych starszych tradycji, jak np. udział po-

staci zwierzęcych - turonia i kobyłki, które zespalały w sobie siły magiczne mające wpływ na przyszłe urodzaje, a więc miały dawniej zapewnić lub zabezpieczyć urodzaj płodów rolnych.

Nowszy jest zwyczaj chodzenia po kołędzie z gwiazdą. Rozpowszechnił się on dopiero pod koniec XIX wieku, kiedy to pojawił się na wsi papier kolorowy. Sama gwiazda wywodzi się z historii biblijnej, która podaje, że do Betlejem Trzem Królom i pasterzom wskazywała drogę właśnie gwiazda na niebie.

Tradycja chodzenia z szopką kukielkową wywodzi się z franciszkańskich adoracji żłóbka, a pierwotne treści przedstawień oparte były na wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa. Z czasem do przedstawień wprowadzacz zaczęto inne postaci i treści o charakterze świeckim, często patriotycznym, tworząc typ widowiska składającego się z luźnych, aktualnych scenek rodzajowych przeplatanych kolędami. Wykonywanie szopek i figurek do nich przez mieszkańców wsi stało się bodźcem do specyficznej twórczości, nieraz o wysokich walorach artystycznych.

Przedstawione w największym skrócie zwyczaje i obrzędy ludowe, związane z okresem Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pokazują ogromne bogactwo tradycji. Wiele z jej elementów jeszcze niedawno było żywych i praktykowanych. Niestety, era telewizji, cywilizacji technicznej i szalony rytm codziennego życia w końcu tysiąclecia błyskawicznie, dosłownie na naszych oczach, zniszczyły większość tych obrzędów, doprowadziły do ich zaniku, a w najlepszym razie - skomercjalizowania. Bo choinka to dziś jeszcze jeden biznes dla wytwórców często tandetnych ozdób, chodzenie po kołędzie - nauka przedsiębiorczości dla kilkuletnich dzieci, znających najwyżej pierwsze zwrotki kolęd, a czas świąteczny - to czas najczęściej odpoczynku przed telewizorem. Raz jeszcze chciałoby się zapytać - czy warto było? Wracając zaś do tradycji na koniec „po dropsku” życzymy Czytelnikom:

„Żeby się urodziła pszenicka i grosek,
Pszenicka jak rękawiczka,
Owiesek jak pański piesek,
Żyto jak korytko
Ziemnioki jak buroki, buroki jak pnioki
Korpiele jak gordziele
W każdym kątku po dzieciątku,
A za piecem siedem”

Jerzy Okoński

Serdeczne podziękowania za informacje wykorzystane w tekście kieruję pod adresem mgr Anny Bartosz i mgr Urszuli Gieron z Muzeum Etnograficznego w Tarnowie.

Brzescy pedagodzy

Franciszek Bal

(1903 - 1982)



Franciszek Bal, historyk, wieloletni profesor Liceum Ogólnokształcącego i dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku, urodził się 13 maja 1903 r. w Skomielnej Białej koło Rabki, w rodzinie rolnika Jana i Elżbiety z domu Mroczek.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, kształcił się w V Państwowym Gimnazjum w Krakowie w latach 1917-1925, a następnie studiował historię na Wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1925-1929. Po odbyciu służby wojskowej w Szkole Podchorążych Piechoty w Cieszynie w latach 1929-1930 pozostawał bez pracy aż do r. 1932. W tym roku podjął pracę jako nauczyciel kontraktowy historii i j. łacińskiego w Małym Seminarium Misyjnym OO. Franciszkanów w Niepokalanowie i w Prywatnym Gimnazjum w Sochaczewie, gdzie uczył do r. 1935. W roku szkolnym 1935/36 pracował w Państwowym Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni. W r. 1936 został nauczycielem historii i j. polskiego w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Brzesku, w którym pracował do wybuchu II wojny światowej. Lata okupacji prof. F. Bal spędził w Skomielnej, biorąc udział w tajnym nauczaniu i działając w Armii Krajowej. Aresztowany w 1945 r. został wywieziony

w głąb ZSRR, skąd powrócił w lutym 1946 r. W tym roku ponownie podjął pracę nauczycielską w brzeskim Gimnazjum i Liceum, w którym pracował do 1949 r. Równocześnie, od 1947 r. uczył w tutejszym Państwowym Gimnazjum Handlowym, które później po różnych przekształceniach otrzymało nazwę Technikum Ekonomiczne. Od 1949 r. aż do przejścia na emeryturę prof. F. Bal był jego dyrektorem, a ponadto nauczycielem historii i propedeutyki. Jako dyrektor położył olbrzymie zasługi dla rozwoju szkoły. Dzięki niemu poszerzono bazę lokalową, zorganizowano pracownię chemiczną i towaroznawczą oraz bibliotekę, a także otwarto internat dla uczniów. W połowie lat 60-tych, dzięki jego zabiegom przy Technikum Ekonomicznym powołano Zasadniczą Szkołę Handlową i Zasadniczą Szkołę Zawodową o różnych kierunkach. Po przejściu na emeryturę prof. F. Bal w latach 1972-1977 nadal uczył w prowadzonej niegdyś przez siebie szkole w niepełnym wymiarze godzin.

Poza pracą pedagogiczną pracował również społecznie w Powiatowej Radzie Narodowej, Zarządzie Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i Towarzystwie Miłośników Ziemi Brzeskiej.

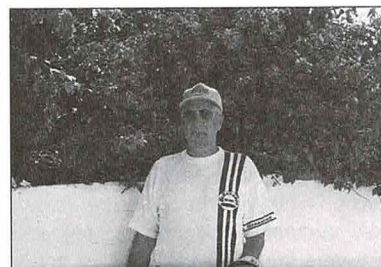
Dyr. F. Bal był wielkim przyjacielem młodzieży, bardzo wrażliwym na jej problemy i trudności materialne, których w tamtych czasach nie brakowało. Zabiegał u władz o przydziały opału, ciepłej odzieży i obuwia, dbał o właściwe wyżywienie. Troszczył się też o właściwy poziom wychowawczy i o dyscyplinę. Jego wielka życzliwość dla młodzieży nie wykluczała faktu, że stawiał jej wysokie wymagania.

za wybitną pracę pedagogiczną i społeczną odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia, Złotą Odznaką ZNP, Medalem XXX-lecia, Srebrną Odznaką za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej oraz wieloma nagrodami resortowymi.

Dyr. Franciszek Bal zmarł na zawał serca w szpitalu w Rabce 28 maja 1982 r. Pochowany został na cmentarzu w swej rodzinnej miejscowości - Skomielnej.

Jerzy Wyczasany

Bezsenne noce



Według najnowszych badań sen nie jest stanem bezczynności, ale okresem w którym niektóre struktury mózgowe są aktywne. Procesy biochemiczne zachodzące w mózgu wcale nie ulegają wówczas osłabieniu, ale nawet mogą się nasilać. Zapotrzebowanie na sen zdrowego człowieka waha się od 4 do 10 godzin. Osoby krótko śpiące wymagają mniej niż 5 godzin, podczas gdy ludzie śpiący długo potrzebują więcej niż 9 godzin snu. Dane amerykańskie wykazały, że 45% ankietowanych śpi 8-9 godzin, 30% 7-9, 20% 9-10 a pozostałe 5% poniżej 6 lub powyżej 10 godzin dziennie.

Nowoczesne badania snu rozpoczęły się od momentu skonstruowania elektroencefalografu (EEG), aparatu mogącego zarejestrować zjawiska bioelektryczne zachodzące w mózgu. W 1937 r. wprowadzono pierwszą klasyfikację snu, wyodrębniającą 4 fazy w zależności od głębokości snu i zapisu EEG. W latach pięćdziesiątych stwierdzono występowanie ruchów gałek ocznych podczas snu. Obserwacje te były podstawą do podziału snu na fazę NREM (z angielskiego non rapid eye movements - bez szybkich ruchów gałek ocznych) i fazę REM (rapid eye movements - szybkie ruchy oczu). Fazę NREM określamy sen wolny albo spokojny lub synchroniczny, charakteryzujący się obniżoną temperaturą ciała i liczbą oddechów oraz wyraźnie wolniejszą akcją serca.

Sen człowieka rozpoczyna faza NREM trwająca kilkadziesiąt minut przechodząca następnie w REM. Cykl snu składający się z NREM + REM trwa 70-100 minut. W ciągu nocy występuje 4-6 podobnych cykli. Proporcje faz i cykli snu zmieniają się wraz z wiekiem. U noworodka sen REM zajmuje 50% całego snu, podczas gdy u dorosłych tylko 20-25%.

Intrygującym problemem są marzenia sennie, z którymi wiąże się wiele wierzeń i przesądów. Dopatruje się w nich symbolicznych znaczeń, przepowiedni, poleceń czy wskazówek do takiego czy innego działania. Przysłowie staroegipskie powiada: „Bogowie stworzyli leki by zwalczały choroby, wino by uśmierzało

troski, sny zaś, by wskazywały drogę ślepcom”.

Psychologowie sądzą, że sen służy do zapamiętywania lub wymazywania z pamięci przeżyć i zdarzeń. Inni uważają sen za okres w którym dokonuje się intuicyjne ujęcie rzeczywistości. Psychoanalityczna teoria stworzona przez Freuda uważa, że wszelkie konflikty najlepiej ujawniają się podczas snu. Wyjaśnienie marzeń sennych będące w rzeczywistości rozładowywaniem konfliktów ma podstawowe znaczenie dla zdrowia psychicznego człowieka.

Deprywacja snu (pozbawienie snu)

Człowiek nie może obyć się bez snu, podobnie jak bez powietrza czy pożywienia. Najdłuższy okres jaki wytrzymał zdrowy człowiek bez snu wynosił 170 godzin.

Osoby poddawane deprywacji snu w celach naukowych skarżyły się na zaburzenia pamięci, zmiany nastroju, zaburzenia orientacji, drżenia rąk, upośledzenie widzenia.

Przyczyny bezsenności

Bezsennność staje się zjawiskiem coraz częstszym, narastającym wraz z rozwojem cywilizacji i oderwaniem się człowieka od naturalnych rytmów życia. Jest to dolegliwość sprawiająca wiele cierpień, osłabiając sprawność zarówno intelektualną jak i fizyczną. Bezsennność może występować pod postacią utrudnionego zasypiania, względnie częstego lub przedwczesnego przerywania snu. 42% społeczeństwa amerykańskiego jest dotknięta różnymi zaburzeniami snu.

Istnieje wiele przyczyn bezsenności. Bodźce zewnętrzne takie jak hałas, światło, wysoka lub niska temperatura, zmiany strefy klimatycznej czy czasowej mogą być przyczyną bezsenności. Różnego rodzaju stresy pod postacią konfliktów osobistych, przykrych przeżyć, tłumionych emocji, pozytywnych czy negatywnych postaw stanowią wywołującą bezsennność nerwicową. Różnego rodzaju

ju bezsennność powoduje zaburzenia somatyczne (z łaciny *soma* = ciało) to znaczy pochodzące z ciała. Są to choroby przebiegające ze świadem, bólem, dusznością, parciem na mocz, biegunkami, wzdęciami itp.

Zatrucia przemysłowe lub środowiskowe np. tlenkiem węgla, ołowiem, rtęcią, dwusiarczkiem węgla, palenie papierosów oraz nadużywanie kawy, alkoholu to kolejne przyczyny bezsenności. Jednorazowe spożycie małej ilości alkoholu ułatwia zasypianie ale jednocześnie powoduje przerywanie i skrócenie snu. W przewlekłym alkoholizmie sen jest znacznie zaburzony. Niewłaściwa dieta i związane z nią niedobory witaminy B1, B6, magnezu mogą wywoływać bezsennność.

Za 30% wszystkich przypadków bezsenności odpowiedzialna jest depresja. Depresją określamy stan chorobowy uzewątrzający się złym samopoczuciem, zniechęceniem, brakiem energii życiowej, przygnębieniem, smutkiem, myślami samobójczymi. Charakterystyczne są wahania nastroju pod postacią zdecydowanie gorszego samopoczucia w godzinach rannych i poprawy nastroju wieczorem. Podobnie do depresji działają na sen i inne zaburzenia psychiczne, takie jak urojenia, lęk czy przywidzenia. Bezsennność wywołują uszkodzenia mózgu, zwłaszcza tych okolic, które regulują sen. Powodować ją mogą urazy, choroby zapalne, miażdżyca lub niedotlenienie mózgu. Bezsennność częściej występuje u ludzi w podeszłym wieku, co wiąże się zwykle z miażdżycą naczyń mózgowych.

Częstą i zwykle niedocenianą przyczyną bezsenności jest tryb życia współczesnego człowieka, którego liczne zajęcia zmuszają do powstrzymywania się od snu wieczorem. Po pewnym czasie traci on zdolność zasypiania w porze właściwej, podyktowanej naturalnym rytmem życia. Jest to bezsennność z niedosypiania.

Bezsennność rzekoma to bezsennność istniejąca tylko w świadomości osoby skarżącej się na brak snu. Pacjent w rzeczywistości śpi dostateczną ilość godzin, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy.

Zaproszenie

do „Spizarni z apteką domową” w zamku w Dębnie

Zamek w Dębnie skrywa w swych murach kilka ciekawych pomieszczeń gospodarskich, odtworzonych w oparciu o gromadzone od lat eksponaty na podstawie literatury naukowej oraz dokumentów historycznych, by zwiedzający go ludzie nie sądzili, że taka dawna siedziba szlachecka zawierała wyłącznie „pańskie pokoje”. Inwentarze czyli spisy majątności szlacheckich a także królewskich z XVI-XVIII w. wymieniają wiele takich wnętrz na równi z komnatami mieszkalnymi i reprezentacyjnymi. I tak, w zachowanym opisie nieistniejącego od końca XVIII w. alkierzowego dworu w Biezdziadce w powiecie jasielskim z roku 1743 oraz w testamencie Aleksandra Romera, właściciela tego obiektu z roku 1768 (oba dokumenty pozostają w rękach prywatnych) znajdują się np. wzmianki o apteczce domowej. Drugi z wymienionych wyżej materiałów rękopiśmienniczych zamieszcza nawet informację, co w niej przechowywano, wymienia też potrzebne sprzęty: (znajdują się w niej) ... konfitury i wutki (wódki) przednie y to wszystko co do przystojności domu [...] należy, w której są szawki (szafki) y półki na których stoie słoje i flaszę”. W dokumencie tym wymieniane jest ponadto „przebudowanie alias Spizareczka”. Również i zachowany w zbiorach Państwowego Archiwum na Wawelu Inwentarz weryfikowany z roku 1682 wymienia nawet więcej niż jedną spizarnię (widocznie potrzeby ówczesnych właścicieli Tartów były spore). Tak więc w sieni kuchennej było „Spizarni dwie w których [...] drzwi dwoye na żelaznych zawiasach”, w innym miejscu rękopisu (w drugich sieniach drewnianych) była „spi-

zarnia drewniana zamknięta nad wchodami do łaźni”. Znajdowała się w zamku również apteka, była ona gdzieś „Między pokojami” a „drzwi w niej na zawiasach żelaznych”, jak zauważali lu-

stratorzy. Z wymienionych dokumentów



*D. Chodowiecki, Kobiety robiące masło, XVIII w.
Repr. z I. Turnau, Kultura materialna Oświecenia
w rycinach Daniela Chodowieckiego,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1968*

wynikało, że obie interesujące nas gospodarcze funkcje (apteki i spizarni) lokowano albo w oddzielnych pomieszczeniach, albo w drewnianych przepierzeniach czy przybudówkach bądź też stanowiły one wydzielone aneksy w większych izbach. Czy zajmując zaledwie jakiś kąt, wnękę czy całe pomieszczenie spizarnia służyła do przechowywania ar-

tykułów żywnościowych w niezbyt dużych ilościach (większe zapasy pozostawały w budynkach folwarcznych). Tu na wysoko umieszczanych półkach zwanych policami lub listwami stały niezliczone słoje, butelki, pojemniki z drewna, szkła, ceramiki (wśród nich drutowane garnki), rzadziej z metali, uważanych za niezdrowe do przetrzymywania przez dłuższy czas żywności. Wisały tu również worki płócienne i skórzane mieszki a na tzw. kołokownicach zawieszano ptactwo i mięsiwa. Sypkie artykuły (kasze, maki) przetrzymywano w przedzielanych przegródkami skrzyniach i paczkach. Stał tu jeszcze nieraz stół, wielka beczka na kapustę zwana dolią i mniejsze beczułki na ogórki, były też wanienki, szufle, lejki, noże i siekiery.

Te ostatnie narzędzia służyły również do celów apteki domowej, toteż mieściła się ona często w pobliżu spizarni, bądź była z nią razem w jednym pomieszczeniu. Tak właśnie jest w zamku w Dębnie - wymienione funkcje eksponuje się od października tego roku w jednej z malowniczych sklepionych izb z małymi zakratowanymi okienkami na parterze budynku południowego.

Apteki były niepodzielnymi królestwami pani domu, gdyż, jak pisał Zygmunt Gloger „przy zamiłowaniu narodo-
wem kobiet polskich do leczenia chorych” nie mogło być inaczej. To one, działając jak lekarki, laborantki, prestidigitarki, farmaceutki i zielarki razem wzięte, i to nie tylko zwykłe szlachcianki ale nawet „małżonki panujących książąt”, robiły konfitury, soki, powidła, smażyły róże i zioła, skórki pomarańczowe i cytrynowe, ziele tataraki, owoce w cukrze lub miodzie tzw. konfekty, przyprawiały wódki. Jedne zastępowały perfumy a więc pachnące lawendą, różą, cyprysem i hyzopem, inne bardziej wytrawne przepędzane były przez alembik „chalembikiem” niekiedy zwany. Destylowano je z cynamonem, anyżem, tatarakiem i innymi ziołami ale także wyrabiano ... z pieków młodych, zajączków, królików i bocianów, jak donosił Łukasz Gołębiowski w książce „Domy i dwory” z roku 1830. Wszystkie one stanowiły leki, toteż wydzielano je jak na lekarstwo. Zawartość aptek „przyjemnych” (czyli właśnie tych, które kryły „trunkowe” leki)



*Rokokowe puszkę drewniane, II poł. XVIII w.
Repr. z W. Roeske, Muzeum Farmacji AM w Krakowie, Kraków 1977*

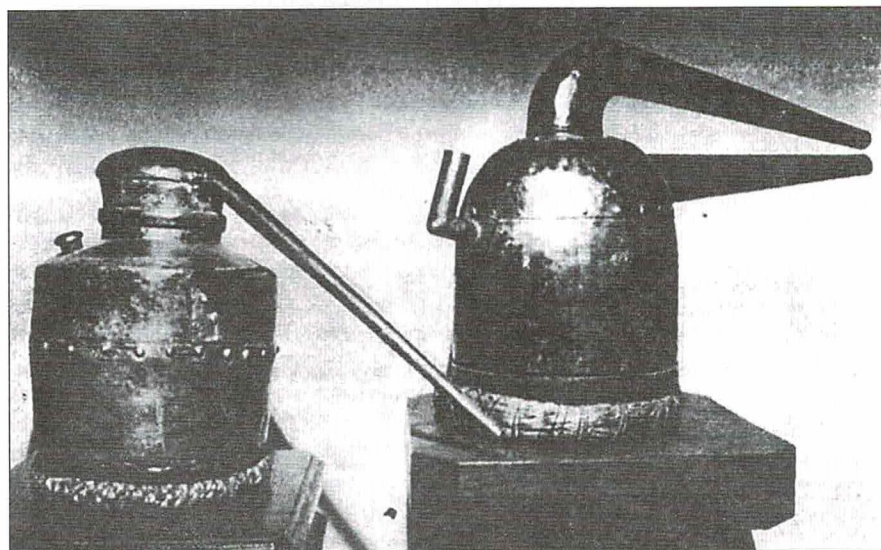
była zamykana w szafkach o zadrutowanych drzwiczkach na cztery spusty a klucze nosiła do niej sama pani domu albo też specjalnie przyuczana „panna apteczka”. Zdarzało się niestety, że owe panny skutkiem obcowania na co dzień z tymi lekarstwami „na pijaczki ogniste wychodziły” (ks. Jędrzej Kitowicz, Historia obyczajów, XVIII w.). Popularnymi lekami domowymi były też sadła zwierzęce i jeśli wierzyć wspomnianemu Gołębiowskiemu również ludzkie (które nabywano u katów). Stanowiły one jeden z licznych - podobno 89 - składników słynnego panaceum na wszelkie schorzenia zwanego driakwią lub teriakiem. Śmielsze gospodynie robiły ten specyfik w domu, inne nabywały w aptekach miejskich, sprowadzających go aż z Wenecji.

Wiele aptecznych ingrediencji przeznaczonych było do pielęgnacji urody. Do tego celu służyły octy pachnące, wyrabiane z konwalii, fiołków, berberysu. Środkiem upiększającym była też woda topiona z marcowego śniegu mająca wygładzać cerę oraz woda z pierwszych wiosennych grzmotów, doskonały środek na pozbycie się piegów. Również zioła rozdrabniane, siekane, ucierane w moździerzach, podawane w postaci nalewek alkoholowych, nąparów, okładów, maści miały służyć poprawianiu urody. Do tego celu przeznaczano np. dzieżwinę czy szalwię, którymi czerniono włosy (cuda w tej materii miały też robić ... palone glisty - nie radzę próbować).

W domowej apteczce nie brakowało jeszcze i środków do praktycznego użytku np. przeciw robactwu, był też wosk do lania świec i do pastowania

ki szlacheckie, gdyż, jak pisał Gloger, dopiero „gdy [...] nauczyły się tego wszystkiego (tj. sztuki robienia przetworów oraz leków domowych - przyp. mój) od matek, babek, i sąsiadek jak również z ksiązek i rękopiśmienniczych przepisów domowych szły [...] za mąż”. To one bowiem leczyły potem nie tylko domowników ale i poddanych (Melchior Wańkiewicz w autobiograficznej powieści „Szczęśliwe lata” notował, że dwory były aptekami na całą okolicę). Trudno dziś ocenić, czy wszystkie leki domowe skutkowały, zresztą „nie do nas śledzić należy, wszakże troskliwość [...] o zdrowie poddanych i domowników zaszczyt przynosiła sercu” (Ł. Gołębiowski).

Mam nadzieję, że niejednen czytelnik BIM-u zachęcony tym artykułem znajdzie chwilę czasu by wpaść do zamku w Dębnie. W pomieszczeniu dawnej „Spiżarni z apteką domową” odnajdzie on dawno zapomniany klimat przeszłości, w której nie śniło się o lodówkach, mrożonkach, gotowych kosmetykach i chemicznych medykamentach, a w której niebagatelną rolę odgrywały kobiety, owe lekarki domowe, ich po-



*Kotły miedziane z alembikami, XVII w.
Repr. z W. Roeske, Muzeum Farmacji AM w Krakowie, Kraków 1977*

podłóg oraz woda różana do ich skrapiania dla zapachu. Przepisy na przetwory spiżarniane i specyfiki apteczne przechowywane były z pokolenia na pokolenie przez kobiety, które zapiski te chowały w sobie tylko wiadomych miejscach. Korzystały też z drukowanych poradników. Ciężkie życie miały ówczesne cór-

myślowość, wiedza i doświadczenie. O nich to pisała Karolina Nakwaska, autorka poczytnego w połowie XIX wieku poradnika w trzech tomach pt. „Dwór wiejski”, że „niekoniecznie musiały być Hippokratesem albo Galianem by użyteczną dać radę”.

Lidia Luchter-Krupińska

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny,

Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Jerzy Okoński, Zofia Sitarz.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8.00-15.00.

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza, A R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Nietypowa to lekarka. Pisze wiersze, maluje. Jest kolekcjonerką obrazów, staroci i miniaturowych buciów. - Posiada w sobie chyba trzy akumulatory. Tyle ma energii - mówią o doktor Alinie Woźniak-Pacurze jej znajomi.

PASJE PANI ALINY

- Kiedy miałam trzynaście lat, jako jedyna w szkole zachorowałam na szkarlatynę. Dostawałam zastrzyki. Po nich zrobiły się obrzydliwe ropnie. Musiałam iść do szpitala. Tam czekałam na zabieg. Aż przyszedł ten dzień. Leżałam na stole operacyjnym. Chirurg bez znieczulenia naciął bolące miejsce. Krzyczałam niemiłosiernie. Potem pamiętam już tylko piękną żonę lekarza, która nachyliła się nade mną i ciepłym głosem zapytała: Kim chcesz zostać? Odpowiedziałam: lekarką. A ona na to: dziecko, to taki ciężki zawód.

Mała Alinka leczyła psy, żuki i biedronki. Z kocich pyszczków wyjmowała myszy i dawała im walerianę. Razem z kuzynką sporządzały różne magiczne mikstury i leki. Pewnego razu wlały do buteleki wyciąg z malwy własnej roboty. Ich babcia akurat miała gości. Zadowolona wyciągnęła z kredensu flaszkę. Zawartość zaczęła rozlewać do kieliszków. Napój jakoś dziwnie się ciągnął. Dopiero później okazało się, że to sprawa ukochanych dzieciaków.

Ten sielski czas

Już w dzieciństwie wykazywała zdolności artystyczne. Wraz z kuzynką miały niezwykle bujną wyobraźnię. Nie lubiły się bawić lalkami. Wydawało się im, że świat należy do misiów. Na podwórku budowały im miasta. A było komu: całemu rodowi Wiśniewskich i Gruszkowskich. Nikt spośród nich nie chorował, ani nie umierał. Niedźwiadki były szczęśliwe i dużo podróżowały.

- To były przepiękne lata - wspomina. Z domu rodzinnego wyniosłam wiele ciepła i energii. Długo wydawało mi się, że wszyscy mężczyźni to anioły, bo mój tata właśnie nim był.

Na Boże Narodzenie u państwa Woźniaków robiło się pierniki z melasą. Mama pani Aliny wykrawała z tektury przeróżne formy. Po upieczeniu ciasteczek malowała je pędzelkiem. Smaczne były i pachnące. Miała też talent do ręcznych robótek. Ze skórzanych rękawiczek



"Na studiach było cudownie. Człowiek miał przed sobą życie"

wiczek szła zabawki. Natomiast babcia tworzyła istne cuda świata. Wędziła kozłaki, przygotowywała aromatyczną szynkę. Ale jej specjalnością były cukierki z gruszek. Wszyscy na nie tak bardzo czekali. - Na święta zawsze mieliśmy w sa-

lonie wielką prawdziwą choinkę. Pod nią roilo się od prezentów. Pamiętam, jak z siostrą cioteczną weszliśmy na drzewko i już za moment wyładowaliśmy wraz z bańkami na podłogę.

Dla rodziców pani Aliny cudownym dniem był 9 czerwca 1934 r. Wtedy to przyszła na świat ich jedyna córka. Mieszkali w Sandomierzu. Domek mieli uroczy. Z werandą oplecioną dzikim winem, z ogródkiem i małym sadem, w którym drzewa rodziły morele. - Moja mama była polonistką, a ojciec oficerem, który całą okupację spędził w oflagu. Natomiast dziadziu Plewiński, z wykształcenia nauczyciel, to znana postać w Sandomierzu. Założył tam księgarnię, w której gromadziła się okoliczna inteligencja.

Na kilka lat wszyscy przenieśli się do Warszawy. Tam pan Woźniak studiował na politechnice. - Z tego miasta zapamiętałam dom towarowy braci Jabłkowskich. Była tam kolejka elektryczna. Zazdrosnym wzrokiem patrzyłam jak się porusza. Kiedy wyszłam za mąż, to pierwszą zabawką jaką kupiłam synom mojego męża była właśnie taka kolejka.

Oczy dziecka zarejestrowały wiele warszawskich kadrów. Był więc wielki bal przebierańców, gdzie mała Alinka w atlasowym kimonie, w żółtych spodniach, ze srebrnym wachlarzem i kwiatem jabłoni we włosach wyglądała jak prawdziwa Japonka. Były też ciekawe wystawy sklepowe. Zdumiony maluch przystawał przy witrynie okiennej, w której było miasto całe zrobione ze smalcu.

Kiedy wybuchła wojna, państwo Woźniakowie wrócili do Sandomierza. Tutaj Alina skończyła podstawówkę i ogólniak. Potem wyjechała z ukochanego miasta, aby już nigdy do niego na stałe nie wrócić. Los przywiódł ją do Krakowa. Po szkole felczerskiej pracowała w różnych szpitalach: psychiatrycznym w Kobierzynie oraz na chirurgii dziecięcej u Narutowicza. - Dwuletnie doświadczenia z pacjentami chorymi psychicznie dały mi dużo do myślenia. Wtedy nie było jeszcze leków uspokajających. Nie zapomnę tych mokrych, podnieconych ludzi, przywiązanych pasami do łóżek.

Przyszedł wreszcie ten czas, kiedy dostała się na upragnioną medycynę. Od razu na drugi rok. Było ciężko. Przez lipiec i sierpień musiała zaliczyć pierwsze semestry. Udało się. Z sześćdziesięciu osób przyjęto tylko szesnaście. Została studentką. To drugi wspaniały okres w jej życiu. - Człowiek nie miał pieniędzy, ale był szczęśliwy. Poszedł do Michalika, wypił cieniutką kawkę ze śmietanką. Wieczorem spotkał się z przyjaciółmi na prywatce. Dlatego dziś powta-

rzam mojej córce: "Gosiu baw się, bo to już nigdy się nie wróci".

Będąc w Krakowie zawsze wynajmowała jakieś mieszkanie. W akademiku tylko bywała u znajomych. Swoje lokum często zmieniała. Tamtejsze gospodynie były jakieś wyrachowane. Ale dzięki temu, że się przenosiła, poznała wielu ciekawych ludzi. O każdym mogłaby napisać książkę.

- Kiedy studiowałam, wszystko było takie spontaniczne. Któregoś dnia kolega zaprosił mnie i jeszcze kilka innych osób na kolację. Jego ojciec dostał od kogoś łososia, więc syn wydawał huczne przyjęcie. Nie zapomnę filiżanek, z których piliśmy herbatę. Każda inna, a cienka jak płatek róży. Bawiliśmy się cudownie. Było chłodno, głodno, ale człowiek miał przed sobą życie.

Krok w dojrzałość

- Chyba najstraszniejsza rzecz to starość. Ludzie leciwi powinni przebywać z młodymi. Bo rodzice żyją dzieckiem. Wcześniej tego nie rozumiałam. Opuściłam dom. Mama miała 56 lat jak nagle przyszła po nią śmierć. Przy jej trumnie przyrzekałam, że przeze mnie nikt nie umrze.

Wybrała specjalizację jedną z bezpieczniejszych - okulistykę. Po studiach musiała wyjechać z Krakowa. Nie dostała tam stażu. A przecież w Krakowie zakochała się do szaleństwa. Jeszcze długo po opuszczeniu go, odwiedzała oswojone miejsca. Co czwartek jeździła jak po ogniu, by się naładować energią potrzebną do ciężkiego życia młodej lekarki.

- Ów staż odbyłam w Zakopanem. To piękna miejscowość. Jednak źle się tam czułam. Zaczęło mi szaleć ciśnienie. Pewnego dnia przyjechała do mnie koleżanka z Brzeska. Zaproponowała mi pracę na kolei. Zgodziłam się.

Znalazła się więc w mieście nad Uszwicą. Mieszka tu ponad trzydzieści lat. Początkowo pracowała jako lekarz kolejowy. Specjalizację zrobiła w Tarnowie. - Trzy razy w tygodniu wcześniej rano wyjeżdżałam na zajęcia. Po południu, kiedy wracałam, czekało na mnie około sześćdziesięciu pacjentów. Dla kobiety z Brzeska. Zaproponowała mi pracę na kolei. Zgodziłam się.

Swojego męża pani doktor poznała w Brzesku. Był wtedy taksówkarzem, a ona często zamawiała kurs spod stacji PKP do rynku. - I tak taksówka nas połączyła - śmieje się wzruszając ramionami.

Po ośmiu latach pracy na kolei została zatrudniona w miejscowym Zespole Opieki Zdrowotnej. Do dziś w brzeskim szpitalu leczy wszystkich, którzy mają problemy ze wzrokiem. Ma 23 let-



Autorka recytuje swoje wiersze na spotkaniu z przyjaciółmi. Na stole - kolekcja bucików.

nią córkę, Małgosię, która studiuje na śląskiej Akademii Medycznej. Ciągłe jej powtarza: "Korzystaj z życia, bo nagle staną ci przed oczyma: dwójka dzieci, pieluszki i choroby".

- Jestem spod znaku Bliźniąt - wyznaje. One, gdy są same, umierają. Dlatego zamknięta cela byłaby dla mnie tragedią. Lubię swój zawód, bo mam kontakt z ludźmi.

Artystyczna dusza

- Czasem budzę się w nocy i piszę wiersze. Strofy same mi się układają. Słowa muszę rejestrować na kartce papieru. Do rana mogłabym zapomnieć.

Zamiłowanie do sztuki ma po mamie. To była bardzo wrażliwa kobieta. Jej siostra, a ciotka pani Aliny, też tworzyła poezję i przepięknie malowała. Podobnie zresztą kuzynka, z którą razem tak mile spędzały czas. W młodej dziewczynie miłość do literatury rozbudziła profesorka języka polskiego - Krawczykowa. - Dawała nam dużą swobodę jeśli chodzi o wypracowania - mówi lekarka.

Pierwszy wiersz napisała, kiedy wyjeżdżała z Sandomierza po jednej z wizyt. Był rok 1992. - Coś ścisnęło mnie za serce i pomyślałam: Boże, ile ten nasz dom będzie tam trwał.

To co robi jest dla niej odskocznią od rzeczywistości. Od myślenia o tym, że jest się w kręgu czyjegoś bólu, chorób i śmierci. - Bo chociaż jestem lekarzem, nie mogę się z tym pogodzić, że ktoś

umiera. Że to wszystko tak nagle się kończy.

Do pisania inspirują ją głównie negatywne przeżycia:

*Moja miłość miała kolor czerwony
Moja miłość była zielona
Moja miłość miała odcień fioletu
Moja miłość była różowa*

*Aż kiedyś ktoś barwy wymieszał
Zlał je razem, a potem zmiksował
Moja miłość zrobiła się szara
Moja miłość umarła wymarzona.*

Często też w swych utworach wypowiada się na temat przyjaźni i szczęścia:

*masz je nieraz tak blisko pod ręką
tylko schylić się, podnieść, przytulić,
ale człowiek to marna istota
szczęście ominie, zapomni i zgubi*

W jej wierszach przewijają się tęsknota i rozpacz. Najbardziej smutne to te - dedykowane córce, która odeszła z domu, żeby studiować:

*Więc wróć do mnie wiosna rozkwitła
bzami*

*Wróć latem gorącym, czerwcowym
I jesienią wróć do mnie wyłożoną
Nawet zimą ostrą wysrebrzoną.*

Autorka przywołuje również wiele motywów i wspomnień z miasta, w którym się urodziła. Pani Alina ma na swym koncie około 50 wierszy. Jeden z nich - „Powrót do Brzeska” publikowała w czasopiśmie „Sandomierz”. Po raz pierwszy przeczytała publicznie kilka swoich utworów na spotkaniu w gronie przyjaciół z medycyny, które odbyło się w Krakowie, w maju tego roku. - W momencie kiedy piszę, muszę mieć zupełną ciszę. Muzyka mnie nie uspokaja.

Uwielbia czytać literaturę wielkich romantyków oraz wiersze Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Jej ulubioną lekturą szkolną była „Ania z Zielonego Wzgórza”.

Hobby pani doktor to również malarstwo. Pasjonuje się głównie francuskim impresjonizmem. W domu na ścianach wisi mnóstwo obrazów. Swoich jeszcze nie oprawiła. Przechowuje je gdzieś w szufladach.

- Kocham też kwiaty. W ogródku i doniczkach mam ich zawsze mnóstwo. Z Sandomierza przywiozłam perukowiec, który w lecie pokrywa się różowymi pąkami. Co roku pielęgnuję liliowce, hieny i tulipany.

Jest również kolekcjonerką. Zbiera miniaturowe buciki. Ma ich ponad sto. Są pary i pojedyncze egzemplarze. Jest złoty, srebrny, ze skóry, metalu i porcelany. Każdy ma swoją historię. - Zawsze

lubiłam ładne buty. Pamiętam jak mama wpięła mi w kołnierz broszę - właśnie małeńkie chodaczki. Od tej pory to się zaczęło.

Któregoś dnia ogłosiła się w kąciuku dla hobbystów w „Przekroju”. Z całej Polski zaczęły napływać paczki. Siostra porucznika, który zginął pod Monte Cassino przysłała mi bucik Brygady Karpackiej. Pewna starsza kobieta spod Warszawy ofiarowała babcią kamasze zapinane z boku na guziki. - Do wszystkich jestem bardzo przywiązana.

Dziwny scenariusz

- Jak w życiu każdego i u mnie bywają noce, kiedy świat się kończy. Napęd do życia dają mi bliscy. Z problemami umiem sobie radzić. Kupuję sobie jakąś ładną rzecz. Patrzenie na dzieła sztuki daje mi tyle radości.

Dla pani Aliny najważniejsza jest religia. Często sobie powtarza: Boże jaka jestem szczęśliwa, że wierzę. Konieczna jest też miłość. Bez niej nie ma po co żyć.

Twierdzi, że ma fatalną naturę, skłonność do skrajności. Ale dar pisania i wrażliwość na piękno uważa za coś wielkiego. Dużo zawdzięcza swoim rodzicom. - Gdybym mogła cofnąć czas to chciałabym, żeby właśnie oni powrócili. Ale cóż,



Małgosia - córka pani Aliny

życie układa nam ten dziwny scenariusz. Nigdy nie przypuszczałam, że będę mieszkać w Brzesku. Wiele rzeczy potoczyło się jakoś niespodziewanie.

W ludziach ceni uczciwość i dobroć oraz bogate wnętrze. Lubi kolory jaskrawe: czerwony, zielony i żółty. To one wyrażają, jak wiele ma w sobie energii. Wiosna i lato to jej pory. Jesień kojarzy

się z przemijaniem. Uwielbia ruch, tańiec, śpiew, ale też wspomnienia.

- Ile mnie się w myśli przesuwa obrazów - mówi. Co ją w życiu widziałam, ile pięknych chwil przeżyłam. Czekam na to, co los mi przyniesie. Jeszcze tak wiele chciałabym zrobić.

Renata Skórność

NARTY ZJAZDOWE

Nowe i używane, wybór z kilkuset par
(od nart dla początkujących
po najnowsze modele sportowe) poleca:

SKI - SERVICE s.c

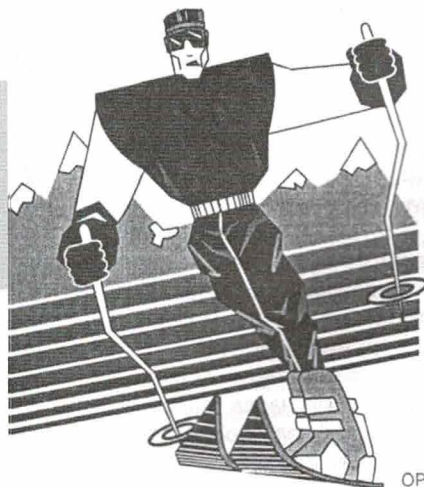
R. Stokłosa - W. Witkowski
ul. Proszowska 76, Bochnia, tel. (14) 612 50 22

PONADTO OFERUJEMY:

- snowboardy
- kijki narciarskie

USŁUGI:

- Montaż i regenerację wiązań
- Regenerację i konserwację nart



**NA ZAKUPIONY U NAS SPRZĘT UŻYWANY UDZIELAMY GWARANCJI
PRZYJMujemy W ROZLICZENIE SPRZĘT NARCIARSKI KLIENTÓW**

Gotyckie chrzcielnice w kościołach ziemi brzeskiej (cz. II)

Przedstawiam dalszy ciąg katalogu gotyckich chrzcielnic jakie zachowały się jeszcze w kościołach ziemi brzeskiej (cz. I patrz BIM nr 9 (73) z września 1998 r.). Pomimo, iż ograniczyłem się do miejscowości nowego powiatu brzeskiego, postanowiłem zrobić wyjątek dla kościoła w Gwoźdźcu z uwagi na historyczne związki tej wsi z regionem, a znajdującą się tam chrzcielnicę z prezentowanymi w katalogu. Na odrębne i nieco szersze omówienie zasługuje również spiżowa gotycka chrzcielnica ze Szczepanowa, należąca do kilku zaledwie zabytków tego typu na terenie Małopolski. Poświęcę jej kolejny odcinek katalogu.

Katalog gotyckich chrzcielnic kamiennych ziemi brzeskiej (c.d.)

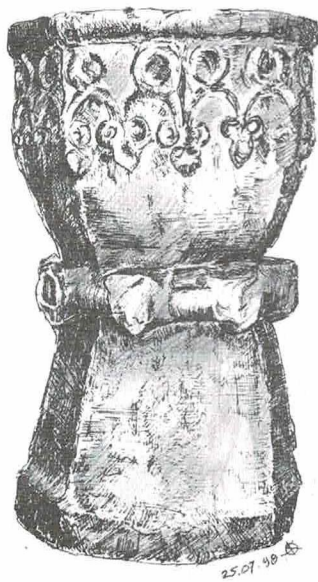
3. Gosprzydowa



Chrzcielnica odkuta w szarym piaskowcu karpackim na planie ośmioboku o średnicy 65 cm. Jej wysokość wynosi 115 cm. Ma wyraźnie zaokrągloną czaszę i ostrosłupową stopę oraz profilowany nodus. Całości dopełnia masywna kamienna podstawa, na której

chrzcielnica została ustawiona. Czaszę zdoła rząd odwróconych lili. Na jednej ze ścian stopy widać słabo zarysowany kartusz z herbem Starykoń. Kształt chrzcielnicy, gotycki fryz zdobiący czaszę oraz profil nodusa wskazują, że jest ona zabytkiem gotycko-renesansowym z I tercji XVI wieku. Fundatorem jej był przypuszczalnie Sebastian z Wielogłowa (Wielogłowski) pieczętujący się herbem Starykoń, występujący jako właściciel części Gosprzydowej w latach 1507-1531.

4. Gwoździec - kościół parafialny p.w. św. Katarzyny



Chrzcielnica z szarego piaskowca karpackiego, przypuszczalnie z 1526 roku, na planie ośmioboku. Jej średnica wynosi 51, a wysokość 95 cm. Posiada formę analogiczną do chrzcielnicy w Czchowie. Jest jednak od tamtej prymitywniejsza. Jej czaszę zdobi fryz maswerkowy. Stopa ostrosłupowa o gładkich ścianach. Na nodusie mającym formę gładkiego wałka znajduje się osiem rzeźbionych tarcz herbowych. Na trzech z nich widnieją herby: Prus (?), Strzemie i Bróg (?), a na czterech innych data „1526” (?). Stan zachowania chrzcielnicy dobry, z wyjątkiem tarcz, które są zatarte i słabo czytelne.

5. Wojakowa - kościół parafialny p.w. NMP Wniebowziętej

Chrzcielnica z piaskowca karpackiego



go na planie koła. Ma 67 cm średnicy i 115 cm wysokości. Składa się z dość płyciej, spłaszczonej czaszy, pod którą znajduje się profilowany nodus, stopy w kształcie dość masywnego, wysokiego walca oraz profilowanej podstawy. Czaszę zdobi rzeźbiona dekoracja maswerkowa, stopę zaś ukośnie biegnące wałki, załamujące się w połowie jej wysokości pod kątem 90 stopni. Na nodusie znajduje się sześć tarcz herbowych, na których pierwotnie znajdowały się malowane zapewne herby fundatorów lub data. Połączenie form gotyckich i renesansowych na chrzcielnicy wskazuje na to, iż jest ona zabytkiem z pierwszej połowy XVI wieku. Ufundował ją zapewne któryś z wielu ówczesnych współwłaścicieli Wojakowej, wywodzący się z rodu Jeleni Czarnych, Ogniwów lub Turzynitów. Jakiś czas temu cała powierzchnia chrzcielnicy pokryta została farbą olejną, a jej nodus opasany zabezpieczającą go przed pęknięciami żelazną obręczą.(c.d.n.)

tekst i rysunki
dr Andrzej B. Krupiński

Tkaniny Anny Turkowskiej

W ostatnich numerach naszego miesięcznika mogli Państwo śledzić „Wspomnienia ucznia i nauczyciela” pióra prof. S. Stefańskiego. Nie tak dawno drukowaliśmy również artykuł o Pani Halinie Biernat, brzeskiej poetce, która jest córką profesora. Obecnie kontynuujemy ową sagę rodzinną, przedstawiając drugą jego córkę, artystę plastyka - Annę Turkowską.

Anna ze Stefańskich Turkowska urodziła się 17 lutego 1926 r. w Sporyszu koło Żywca. Do wojny mieszkała z rodziną w Bielsku-Białej, gdzie ukończyła I klasę w Gimnazjum im. A. Asnyka. Do Brzeska przybyła wraz z rodzicami i siostrami jesienią 1939 r. Podczas okupacji uczyła się w domu, a pomagał jej ojciec w językach polskim, niemieckim i łacińskim oraz starsza siostra, Maria w matematyce i fizyce. II, III i IV klasę gimnazjum ukończyła na tajnych kompletach przy Gimnazjum Műnichowej w Krakowie. Dalszą edukację kontynuowała po wyzwoleniu w Gimnazjum w Brzesku, gdzie złożyła egzamin maturalny w 1946 r. Nauczycielami jej byli prof. prof. W. Zajączkowski, ks. J. Pękała, M. Dąbrowski, J. Dąbrowska, S. Stefański, Cz. Złonkiewicz, M. Scheybal, Z. Kądziałka, J. Pardenia, E. Czumówna i J. Ogiela.

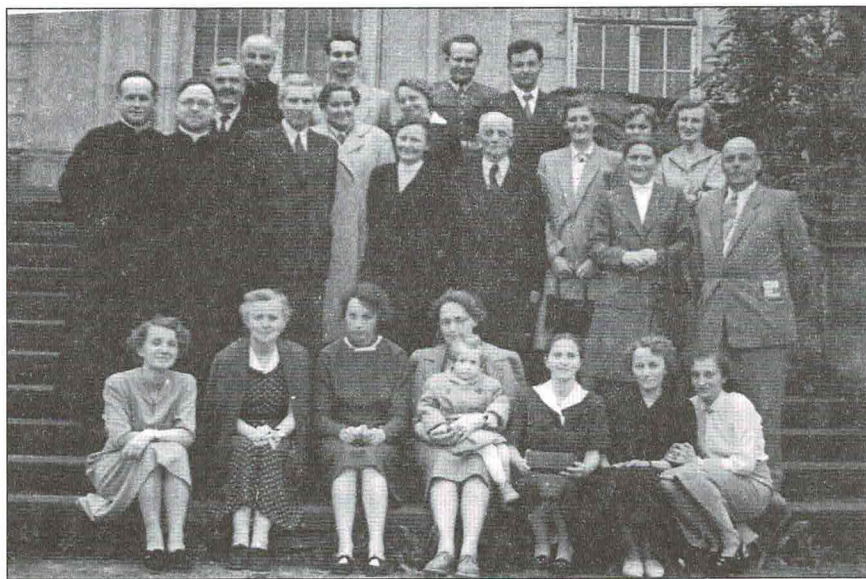
Anna, będąc jeszcze dzieckiem, bardzo lubiła rysować, dlatego też postanowiła



podjąć studia artystyczne. Myślała o projektowaniu mody, lecz kierunek ten był tylko w Łodzi, a tam rodzice jej nie puścili ze względu na znaczną odległość od Brzeska. Dlatego też podjęła studia na Wydziale Włókienniczym w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Krakowie (przekształconej później w Akademię Sztuk Plastycznych, a następnie w Akademię Sztuk Pięknych). Zakres jej studiów

obejmował tkactwo artystyczne (projekty i wykonanie), mechaniczne i ręczne, hafty, koronki oraz przedmioty takie jak: malarstwo, rysunek, rzeźba, kompozycja brył i płaszczyzn, liternictwo, historia sztuki, historia sztuki ludowej, farbiarstwo. Profesorami jej byli m.in. Galkowski, Tadeusz Kantor, Jerzy Nowosielski i Mieczysław Weiman. Niezależnie, przez ostatnie dwa lata studiów uczęszczała również na Studium Pedagogiczne przy ASP, gdzie w latach 1950-52 była asystentką. Egzamin dyplomowy z tkactwa mechanicznego złożyła w 1952 r. W roku następnym wyszła za mąż za malarza i grafika Tadeusza Turkowskiego (studia w ASP w Krakowie i Budapeszcie) i osiadła w jego rodzinnym Sano-ku. Na krótko podjęła również pracę jako nadzór artystyczny w wytwórni torebek „Kaletnik” w Miejsu Piastowym.

Jednocześnie artystka zaczęła projektować i wykonywać gobeliny, co bardziej pociągało ją od tkactwa mechanicznego. „Mój mąż - wspominała w wywiadzie dla potrzeb filmu - narysował projekt takiego najprostszego jaki może być, warsztatu do tkania tzw. ramy pionowej, którą z drewna modrzewiowego zrobił stolarz. To jest przedmiot bardzo prościutki, ale o tyle bardzo praktyczny, że nie zajmuje miejsca tak jak warsztat poziomy i jest o wiele zdrowszy dla wykonawcy, ponieważ przy warsztacie poziomym człowiek się schyla cały czas”. Od tego czasu zaczęła się wielka przygoda Anny Turkowskiej z gobelinami, których wykonała do chwili obecnej 145. „Gobelin - zwierza się artystka - to jest po prostu rysunek, to jest rysowanie nitką. Do każdego tematu muszę zrobić pięć, sześć rozmaitych projektów, które potem gremium rodzinne wybiera. Ja robię wyłącznie projekty węglowe, bo to lubię. Projekty kolorystyczne robię akwarelą, względnie gwaszem. To jest najtrudniejsza praca. Rysunek, zrobienie projektu kolorystycznego - wtedy nie znoszę nikogo w pokoju, wtedy wyrzucam wszystkich. Wymaga to ode mnie wewnętrznej pracy, skupienia. Natomiast jak tkam, to już jest jakby przepisywanie pracy na czysto, z tym, że jest to w dalszym ciągu praca twórcza. Tak jak mówię, projekcik jest malutki, a ja to rozpracowuję na dużym formacie. Projekt węglowy nakładam pod spód, za podstawę, a obok wieszam projekt kolorystyczny. Projekt węglowy jest naturalnej wielkości”. Aby gobelin był ukończony musi minąć sporo czasu, nawet kilka miesięcy.



Zjazd absolwentów w r. 1956. Stoją od lewej: ks. J. Roman, ks. prof. M. Blecharczyk, woźny Józef, ks. prof. J. Pękała, prof. Cz. Złonkiewicz, R. Telichowski, prof. M. Scheybal, prof. J. Dąbrowska, prof. H. Bereziuk, S. Dubiel, prof. S. Stefański, J. Martyna, J. Gardziel, prof. E. Czuma, I. Gruska, B. Janoszek, prof. J. Ogiela. Siedzą od lewej: A. Turkowska, prof. Z. Kądziałka, A. Tryczyńska, T. Zydrón z małżonką Joasią Turkowską, W. Walicka, A. Kopytko, C. Stós.

Wśród znacznego dorobku Anny Turkowskiej znajdują się gobeliny o różnej tematyce, m.in. pejzaże: *Drzewa* (1970, wł. pryw. Warszawa); *Sanok - serpentyny*, 1971; *Sanok - panorama*, 1972; *Zamek sanocki*, 1973 (wszystkie wł. Muzeum Historyczne w Sanoku); *Las* (1973, wł. pryw. Opole); *Plaża w Podgorze* (wł. pryw. Warszawa); *U wodopoju* (1977, wł. pryw. Belgia); *Plaża w sosenkach* (1978, wł. pryw. Belgia), sceny rodzajowe: *Tryptyk wiosenny*, 1974, *Letnia niedziela*, 1976; *Deszcz jesienny*, 1978; *Zimowe popołudnie*, 1979, składające się na cykl *Pory roku*, wszystkie wł. Muzeum Historyczne w Sanoku; *Dziewczynka z zielonym psem* (1975, wł. pryw. Belgia) i kwiaty: *Kwiat* 1972; *Bez*, 1972 (oba wł. pryw. Gosprzydowa koło Brzeska); *Dmuchawce* (1977, wł. pryw. Belgia); *Polne kwiaty* (1978, wł. pryw. Sanok); *Ogród różany II* (1992, wł. Muzeum Historyczne w Sanoku). Od pewnego czasu pokaźną część dorobku artystki stanowią prace o treści religijnej. Otwierają ją tkanina z przedstawieniem *św. Eustachiusza* (1968, wł. pryw. Wrocław), a uwieńczeniem są m.in. gobeliny: *Madonna* (1969, wł. Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie); *Madonna II* (1972, wł. pryw. Kraków); *Madonna z Dzieciątkiem* (1972, wł. pryw. Brzesko); *św. Rodzina* (1973, wł. pryw. Sanok); *Madonna w kwiatach* (1974, wł. pryw. Rzeszów); *Maria z Jezusem* (1976, wł. pryw. Kraków); *Chrystus nauczający w świątyni* (1980); *św. Krzysztof* (1991, wł. Muzeum Historyczne w Sanoku); *Zwiastowanie* (1984); *Boże Narodzenie* (1982, wł. Muzeum Historyczne w Sanoku).



św. Krzysztof



Zimowe popołudnie, 1979

„Styl artystki - pisał w katalogu wystawy Wiesław Banach - obojętny jest na wszelkie nowinki współczesnej tkaniny, daleki od eksperymentowania, jakże jest oryginalny na tle współczesnej sztuki i jakże zrośnięty z osobowością Anny Turkowskiej”.

Warto nadmienić, że artystka z wielką przyjemnością odwiedza Brzesko, gdzie mieszka jej siostra Halina Stefańska-Biernatowa, dla której zilustrowała tomik jej poezji dla dzieci.

Anna Stefańska-Turkowska swoje prace prezentowała wielokrotnie w wielu miastach Polski, jak i za granicą. Wystawiała między innymi w Sanoku, Rzeszowie, Lwowie, Koszycach, Jarosławiu, Łodzi, Katowicach i Wrocławiu. Jej prace znajdują się w zbiorach muzealnych i prywatnych w Polsce, Belgii, Holandii, Niemczech, Australii, Kanadzie, Algierii, Watykanie. Mijamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy je mogli również zobaczyć w Brzesku.

Jerzy Wyczasany

Gobeliny z Sanoka

mojej siostrze

W kącie pokoju pod oknem
dzieją się czary
szara osnowa napięta
jak struny harfy.

Tęczą kolorów się mieniają
włóczki puszyste
posłuszne drobnym i zwinnym
rękom artystki.

W radosnym trudzie się spełnia
misterium sztuki,
wtóruje szczebiot dziecinny
z radia muzyka.

Barwnym przędziwem się snuje
dla Ani bajka,
a równocześnie spod palców
obraz wyrasta.

W gobelinach mojej siostry
urok zaklęty,
wszystko piękne na świecie
ludzkie i święte.

Halina Biernat

W pogoni za rekordem

Kalendarz imprez opracowany przez Polski Związek Kręglarski zapowiadał bardzo atrakcyjny listopad dla sekcji kręglarskiej TKKF-u „Sokół” Brzesko. Na plan pierwszy wysuwały się międzypaństwowe mecze juniorek i juniorów Polska-Słowacja. Rozegrane zostały 14 listopada w obiekcie przy ul. Browarnej. W reprezentacji juniorów znalazło się miejsce dla przedstawiciela gościnnego „Sokoła” Piotra Krawczyka, który swoją postawą w zawodach udowodnił, że nie był to jedynie kurtuazyjny gest kręglarskich władz ale efekt jego dotychczasowej kariery (aktualny wicemistrz Polski par wraz z Edwardem Szubą oraz zdobywca Pucharu Polski w konkurencji indywidualnej). Dla Krawczyka był to niejako ostatni dzwonek, gdyż w tym roku kończy wiek juniora. W zawodach uzyskał wynik 806 pkt., co było trzecim rezultatem w polskiej ekipie. Lepiej od niego rzucili: najlepszy aktualnie polski junior Błażej Wegner z Tucholi (856 pkt.) oraz Filip Brzóska z Dziewiątki Wronki (825 pkt.). Poza tym punkty dla Polski zdobyli: Arkadiusz Zajac (Pilica Tomaszów) - 803, Michał Grędzia (Polonia 1912 Leszno) - 789, Grzegorz Piątkowski (Zatoka Puck) - 396 i Przemysław Łazarski (Dębinki Gdańsk) - 365. W sumie Polacy zdobyli 4840 pkt., nie wystarczyło to jednak do odniesienia sukcesu. Słowacy byli lepsi o 77 pkt. (4917). Okrasą zawo-

stwem Polek 2332:2326. Punkty dla biało-czerwonych zdobyły: Joanna Poprawka (Polonia 1912 Leszno) - 408 Magdalena Litewka (Podgórze Kraków) - 399, Marta Borowicz (Sudety Świebodzice) - 393, Dorota Meto (Pilica Tomaszów) - 395, Kinga Konopa (Polonia 1912 Leszno) - 373 i Katarzyna Krawiec (Platan Pleszew) - 364.

Pracowicie i efektywnie spędzili kręglarze TKKF-u „Sokół” Brzesko weekend 20-22 listopada. Seniorzy rywalizowali w turnieju IV rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi rozgrywanym na torach Lubińskiego Towarzystwa Kręglarskiego. Zawody zakończyły się zwycięstwem brzeszczan, którzy zgromadzili 3314 punktów. Tuż za nimi uplasowała się Dziewiątka Wronki z wynikiem gorszym o 47 punktów. III miejsce zajęła Polonia 1912 Leszno, a IV LTK Lubin.

Najlepszy w drużynie „Sokoła”, Józef

niczyli w zawodach o Puchar Polski, które odbywały się w Poznaniu. Bardzo dobrze wypadli Krzysztof Szuba i Piotr Florczak. W turnieju par wywalczyli II miejsce, indywidualnie Florczak był szósty, a Szuba siódmy. Obaj wywalczyli miejsca w reprezenta-



cji Polski młodzików. Rywalizację drużynową brzeszczanie ukończyli na trzeciej pozycji.

Atrakcyjnie rozpoczął się także grudzień. 5-6 rozegrany został tradycyjny trzytętny już Memoriał imienia Władysława Piotrowskiego. W zawodach wystartowało około 120 zawodniczek i zawodników z całej Polski. Udział wzięła również ekipa z Rumunii. Kręglarze brzescy nie okazali się zbyt gościnni dla przyjezdnych i zwyciężyli we wszystkich kategoriach.

Wyniki memoriału:

Kobiety drużynowo: 1. Northstar Brzesko 616 pkt. (Grażyna Staniec, Barbara Grech, Elżbieta Opiola), 2. Jawor Brzesko 580 pkt., 3. Biprostal Kraków.

Kobiety indywidualnie: 1. Elżbieta Opiola 434 pkt., 2. Alicja Wątorska (Biprostal) 428 pkt., 3. Ewa Biel (Jawor) 419 pkt.

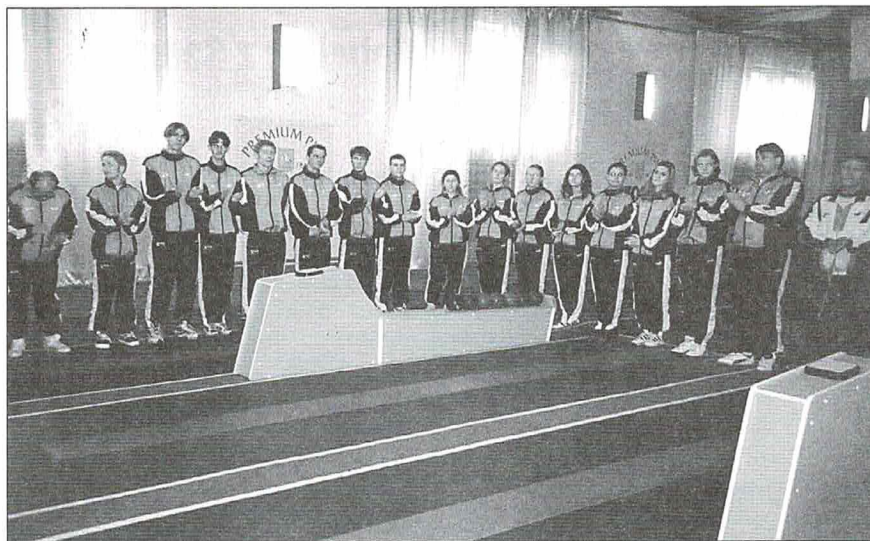
Mężczyźni drużynowo: 1. Browar Okocim S.A. 1010 pkt. (Antoni Baniak, Marek Szczupak, Józef Japa), 2. Northstar II Brzesko, 3. Tomson Pol-Am-Pack Can-Pack Brzesko.

Mężczyźni indywidualnie: 1. Marek Szczupak 685 pkt., 2. Leszek Podrygała 681 pkt., 3. Edward Szuba 673 pkt. (obaj TKKF Sokół II Brzesko).

Sympatycy kręgli pasjonować się będą teraz ligą zakładów pracy, której rozgrywki odbywają się w każdy piątek, a już 1-2 stycznia w brzeskiej kręgielni odbędzie się kolejny czwórmech drugoligowy.

W.P.

fot. I. WĘGŁOWSKI



dów był nowy rekord brzeskiej kręgielni ustanowiony przez Słowaka Ivana Czecha, który wynikiem 913 pkt. wymazał z tabel poprzedni należący do zawodnika „Sokoła” Józefa Japy, a wynoszący 884 pkt.

Niepowodzenie polskich juniorów powołało do siebie nasze dziewczęta. Mecz juniorek zakończył się nieznacznym zwycię-

Japa uzyskał 883 punkty (tylko o jedno oczko mniej od rekordu życiowego). Stanisław Tomczyk rzucił 847 punktów, a Piotr Krawczyk 806. Nieco poniżej oczekiwań zaprezentował się Edward Szuba (778 pkt.). Po tych zawodach drużyna z Brzeska objęła samodzielne przodownictwo w tabeli.

Młodzicy z brzeskiego „Sokoła” uczest-

Z siatkarskich parkietów

Terminarz rozgrywek sezonu 1998/99 sprawił, że kibice aspirujących do I ligi siatkarzy Okocimskiego Brzesko dopiero w IV kolejce mogli zweryfikować realne możliwości brzeskiej drużyny. 3 listopada w hali LO w Bochni stanęły naprzeciw siebie dwie niepokonane dotąd drużyny: Beskid Andrychów i występujący w roli gospodarza brzeszczanie. Już pierwszy set potwierdził, że będzie to dla obu stron trudny pojedynek. Do stanu 9:9 toczyła się wyrównana walka o każdą piłkę. Jednak trudna w odbiorze zagrywka Marka Nowakowskiego i skuteczne boki Jarosława Chwastka pozwoliły miejscowym na zwycięstwo w I odsłonie do 11-tu. Początek pierwszego seta mógł być prognostykiem szybkiej wygranej podopiecznych Jerzego Piwowara w całym meczu. Od stanu 11:6 „piwosze” jednak ulegli gościom do 12-tu. Trzeci set, dzięki bardziej urozmaiconej grze siatkarzy Okocimskiego zakończył się ich zwycięstwem 15:6. Wbrew wynikowi była to partia zaciętej walki o każdą piłkę (set trwał aż 25 minut). Z kolei w czwartym secie brzeska ekipa zafundowała kibicom powtórkę aktu drugiego. Okocimianie szybko odskoczyli na 9:3, by na stojąco przegrać do 12-tu. Wszystko miało się rozstrzygnąć w tie-breaku. Do stanu 5:4 można było żywić nadzieję na końcowy sukces. Zwątpienie nastąpiło, kiedy andrychowianie prowadzili 10:7. Kolejny zryw gospodarzy doprowadził do remisu 10:10, ale ostatnie słowo należało do Beskidu, który wygrał 15:13 i całe spotkanie 3:2. Rewanżowy mecz tych drużyn, rozegrany nazajutrz miał zgoła odmienny prze-

bieg. W pierwszym secie grała tylko jedna drużyna, stąd łatwa wygrana OKS-u 15:2. Nieco emocji dostarczył set drugi. Najpierw 9:3, potem 11:9, by już spokojnie wygrać do 9-ciu. W trzeciej partii drużyna z Brzeska nawykła do powtórek wygrała 15:2 i całe spotkanie 3:0, a na wyróżnienie zasłużyli Mariusz Kowalski i Maciej Leniek.

Wpadka w pierwszej potyczce z Beskidem sprawiła, że brzescy szkoleniowcy do kolejnego wyjazdowego dwumeczu z krawkowskim Wawelem podchodzili z dużą dozą ostrożności. Rzeczywistość pokazała, że obawy były płonne. Dwa pierwsze sety meczu pierwszego zakończyły się bezproblemowymi wygranymi OKS-u 15:7, 15:6. Trzecia odsłona to już 40-minutowy horror. Do stanu 5:5 walka miała wyrównany charakter. Później brzeszczanie uzyskali pięciopunktową przewagę, którą roztrwonili w końcówce seta. Całość zakończyła się pomyślnie, czyli zwycięstwem 15:12 i 3:0 w całym meczu. Spotkanie rewanżowe miało równie jednostronny przebieg. Z reporterskiego obowiązku odnotujemy, że wygrał je Okocimski 3:0 (6, 8, 10).

Układ tabeli spowodował, że w VI kolejce (21/22 listopada) znowu doszło w Bochni do spotkań na szczycie. Liderujący siatkarze Okocimskiego spotkali się z depczącymi im po piętach zawodnikami Karpat Krosno. Być może wysoka stawka tych meczów miała wpływ na to, że nie były to porywające widowiska. W poczynaniach obu zespołów wiele było nerwowości i przypadkowych zagrań. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Okocimskiego 3:1 (5,

-9, 8, 5). Do rewanżu Martyniuk i spółka przystąpili dziwnie rozluźnieni, co przyczyniło przegraną w pierwszym secie 9:15. Długo nie mogli brzeszczanie znaleźć recepty na „oszukańcze” zagrania doświadczonego rozgrywającego Wietechy. Odnaleźli się jednak w kolejnych trzech setach i po wygranych do 5-ciu, 9-ciu i 11-tu odnieśli kolejne cenne zwycięstwo 3:1.

W VII kolejce czekała „piwoszy” kolejna trudna konfrontacja, bowiem już przed sezonem AZS Olek Intra Bierań zaliczany był do grona faworytów. Rutynowany zespół ze Śląska do tej pory przegrał tylko cztery spotkania. Wyjazd Okocimskiego do Bierunia zakończył się podziałem punktów. W pierwszym meczu dominacja drużyny brzeskiej nie podlegała dyskusji. „Piwoszy” do zwycięstwa poprowadzili Martyniuk, Buraczynski i Leniek. Bezproblemowe 3:1 (8, -12, 2, 8) było dobrym prognostykiem przed rewanżem. Tymczasem gospodarze stanowili już zupełnie inny kolektyw i po zaciętej walce AZS Olek Intra zwyciężył 3:2 (15, -5, 7, -11, 11). Mimo to szanse na awans brzeszczan do I ligi zostały zachowane.

Rywalem brzeskiej drużyny w rundzie ósmej był jeden z outsiderów, Grodziec Będzin. Różnica klas pomiędzy oboma zespołami spowodowała, że tym razem kibice oglądali jednostronne widowiska. Okocimski dwukrotnie zwyciężył 3:0 (2, 5, 2) i 3:0 (10, 6, 7).

Aktualnie podopieczni J. Piwowara zajmują I miejsce w tabeli wyprzedzając o trzy punkty Karpaty Krosno i o pięć Beskid Andrychów.

W.P.

Współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych

Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Tarnowie ogłosił wyniki współzawodnictwa sportowego szkół podstawowych za rok szkolny 1997/98 - ostatni raz w ramach województwa tarnowskiego. Igrzyska Młodzieży Szkolnej zorganizowano w 48 gminach. Uczestniczyło w nich 47280 zawodników z 361 szkół podstawowych. Ilość zdobytych punktów przez szkoły podstawowe gminy Brzesko oraz ich lokaty w gminie, rejonie i województwie przedstawia tabela:

opr. Wiesław Woszczyzna

Szkoła	ilość pkt.	miejsce w gminie	miejsce w rejonie	miejsce w woj.
SP nr 2 Brzesko	250	1	2	7
SP Poręba Spytkowska	115	2	4	26
SP nr 1 Brzesko	98	3	6	34
SP nr 3 Brzesko	91	4	7	40
SP Sterkowice	40	5	14	123
SP Mokrzyska	31	6	24	152
SP Bucze	19	7	36	222
SP Szczepanów	18	8	37	232
SP Jasień	15	9	44	260
SP Okocim	15	10	45	261
SP nr 2 Jadowniki	14	11	46	265
SP nr 1 Jadowniki	11	12	49	280
SP Wokowice	2	13	58	354

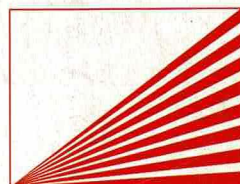
...BO WSZYSCY
MÓWIA,
ZE TO
DOBRE KOMPUTERY...

© 1998 „SCAN” Wydawnictwo s.c. tel. 0602 721 774



ZETO S.A.

ZETO SA®



Brzesko, ul. Starowiejska 28, Tel: (014) 663 16 64, 686 15 21, 686 15 22, 686 15 23